

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIANSKI**

REDAKCJA

PRZYJMUJE INTERESANTÓW
OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA

CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU SPOŁEM

ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr 1-980



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 11**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY 8.85-01

SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02

ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04

DZIAŁ OGŁOSZENI 8.85-05

ZARZĄD Drukarni 8.85-06

DRUKARNIA 8.79-61

E. Osóbka-Morawski
Przewodniczący CKW PPS

W rocznicę śmierci Marszałka Demokracji

Dn. 7 listopada 1918 roku Daszyński stanął na czele Rządu Ludowego w Lublinie, który choć trwał tylko kilka dni, wywarł swym programem wielki wpływ na przyszłość i przesądził takie reformy, jak wolność sumienia, słowa, druków i zgromadzeń, związków zawodowych i strajków, oraz wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy. Manifest Rządu Ludowego zapowiedział radykalną reformę rolną, upaństwowienie przemysłu i komunikacji, powszechne i bezpłatne szkolnictwo, ustawodawstwo społeczne. Niektóre z tych reform zostały wprowadzone po części, bądź też zrealizował je dopiero PKWN, ale zapowiedziane w Manifestie Rządu Ludowego stały się one programem walki klasy robotniczej, na przestrzeni całej naszej pierwszej niepodległości.

Rząd Ludowy upadł wskutek zdrady prawicowych ludowców, braku jednności w klasie robotniczej, ostrej z nim walki całej reakcji polskiej oraz machinacji Piłsudskiego, który jako indywidualność wywierał wtedy i w czasach późniejszych wielki wpływ na życie polityczne Polski. Ale w naszym ruchu pozostanie Rząd Ludowy i jego Premier Daszyński, świetlanym punktem w historii Polski i historii ruchu robotniczego i ludowego.

Dopiero za lat 26 mogliśmy realizować w całości program Daszyńskiego i PPS, kiedy dokonaliśmy wielkiego dzieła wyrównania stanowiska klasy robotniczej w sprawie niepodległości i polityki zagranicznej, kiedy zbudowaliśmy silny i trwały jednolity front, który swoją siłą przyciąga inne stronnictwa i jest decydującym czynnikiem w życiu politycznym współczesnej Polski. Niemniej istotny wpływ na możliwość realizacji tego naszego programu miała sytuacja ogólnieuropejska po zwycięskiej wojnie nad Niemcami. Jeśli mogliśmy w Polsce realizować postępowe reformy społeczne i utrzymywać rządy demokratyczne wbrew dużym siłom i oporom reakcji wewnętrznej i międzynarodowej, jest to zasługą również tego splotu wydarzeń wojennych, na skutek którego byliśmy wyzwoleni przez Armię Czerwoną. Armia Czerwona nie wtrącając się w nasze sprawy wewnętrzne, a sympatyzując z rządem demokratycznym, nie mogła — tak jak to uczyniła inna armia — monarchii i reakcji greckiej w powrocie do władzy.

W 1920 roku Daszyński zostaje wicepremierem Rządu Obrony Narodowej. Powołaniu go również na stanowisko ministra Spraw Zagranicznych sprzeciwiała się wtedy Francja. W tym miejscu naszym „integralnym obrońcą” suwerenności zwracam uwagę na „suwerenność” Polski w tamtych czasach, w których reakcja międzynarodowa narzucała pewne osoby do Rządu (Paderewski) lub sprzeciwiała się innym (Daszyński).

W 1926 r. Daszyński szybko zorientował się w charakterze społecznym przewrotu majowego i przeszedł do ostrej walki z Piłsudskim. Już obejmując stanowisko Marszałka Sejmu powiedział: „będę strzegł praw i godności tej Wysokiej Izby. Wiem dobrze, że moje urzędowanie marszałkowskie nie będzie funkcją bezstronnego życia”. A w głośnym atrykule: „Słowo do Waleńców” napisał, że do końca życia będzie zwalczał

wszelkie nadużycia i wszelkich ludzi „waleńców”, którzy się dobrali do pieniędzy państwowych, do władzy, do wpływów w służbie jednego człowieka, choćby ze szkoda i ze zubożeniem, z rozpaczą ogromnej większości ludu w Polsce.

W erze sanacyjnej sejm zeszedł do roli mało ważnej. Daszyński sam siebie nazwał „Marszałkiem Sejmu skazanego na przymusową bezczynność”.

Po rozwiązaniu Sejmu Daszyński apelował w liście otwartym do Prezydenta Rzeczypospolitej o uczciwe wybory. Był już jednak ciężko chory i w pracach następnego Sejmu udziału już nie brał.

Wielkim jego dziełem było przede wszystkim rozbudzenie i zorganizowanie klas robotniczych w zaborze austriackim. Daszyński należał do największych budźcicieli mas ludowych i do największych ich obrońców. Sam o nieskalanej uczciwości, walczył zawsze zdecydowanie przeciw wszelkim nadużyciom. Wal-

czył o praworządność, o sprawiedliwość społeczną. Przyczynił się bardzo do utrwalenia programu niepodległościowego w Galicyjskiej PPSD. Jako Premier Rządu Ludowego wytyczył jego Manifestem drogi przyszłych reform społecznych i rządów ludowych.

Jako Marszałek Demokracji stał nieugięty i nieustraszenie na straży prawa i moralności publicznej. Jego walka z Piłsudskim przekonała nawet jego dotychczasowych przeciwników o nieugiętości i stanowczości Jego charakteru. Tam, gdzie chodziło o prawo ludu, o sprawiedliwość, o uczciwość, Daszyński był bezkompromisowy.

Długoletnim związaniem swej osoby z ukochaną ideą, ogromem pracy i zasług zdobył sobie wielki szacunek u obcych i wielką miłość w szereżach PPS, zwłaszcza na terenie Małopolski.

Ignacy Daszyński był wielkim patriotą i działaczem, wybitnym politykiem i organizatorem PPS. Był przywódcą na miarę swej

wielkiej partii, w której wyrósł i wychowali się najwybitniejsi i najwartościwsi ludzie w Polsce, tacy jak Baron, Okrzeja, Montwiłł-Mirecki, Leon Wasilewski, Bolesław Limanowski, Herman Lieberman, Mieczysław Niedziałkowski, Norbert Barlicki, Stanisław Dubois, Adam Próchnik, Kazimierz Czapliński, Stanisław Benkiel, Leon Berenson i wielu, wielu innych.

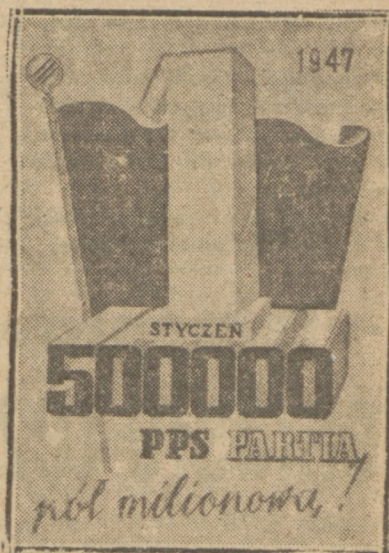
W rocznicę śmierci Ignacego Daszyńskiego, którego nazwano też „Marszałkiem Demokracji”, złożymy Jemu najlepszy hołd naszą wielką pracą nad odbudową Kraju, który On tak ukochał, utrwaleniem ustroju demokracji, o którą walczył przez całe swoje życie, i budową silnej państwowej Partii, którą On organizował i kierował. Partii najstarszej w Polsce, ale wciąż młodej swą żywotnością, ideą, programem, ludźmi, a przede wszystkim stałą aktualnością swych haseł naczelnych od zarania po dzień dzisiejszy — Niepodległości i Socjalizmu.

W 10-tą rocznicę śmierci tow. Daszyńskiego PPS zyskała nowych członków

Tow. Korzyński Władysław, przedwojenny członek Partii i OM TUR-u, obecnie aktywny członek Centralnego Komitetu Budowlanego PPS, zgłosił przystąpienie do Partii 130-go członka zwierzchnego przez siebie.

Deklarację nowego towarzysza partyjnego zgłosił tow. Korzyński w przeddzień rocznicy śmierci wielkiego wychowawcy i nauczyciela dwu pokoleń socjalistycznych Ignacego Daszyńskiego.

Tow. Korzyński wyraził przy tym pragnienie, jak największego przyczynienia się do realizacji testamentu, tego Trybuna ludu, który całym swym życiem świecił nam przykładem nieugiętej walki o Niepodległość i Socjalizm.



Ignacy Daszyński

Dziesięć lat temu obwieścił „Robotnik” w nadzwyczajnym wydaniu poszanowaną, bolesną wieść:

Tow. Ignacy Daszyński nie żyje!

Wiedzieliśmy wszyscy już od dawna, że jest śmiertelnie chory, że w śląskim sanatorium spędza ostatnie godziny swego, jakże bogatego, wspaniałego, bez reszty wypełnionego pracą i walką, żywota.

A mimo to, żalobna wieść z Bystrej spadła na nas jakby zalewna, odbijając się w całym kraju wstrząsającym echem.

Bo Ignacy Daszyński dla polskich mas pracujących był zawsze — i takim po śmierci pozostał — ukończonym przewodcą, i nieugiętym szermierzem socjalizmu demokracji. Mimo swego szlachetnego pochodzenia był Daszyński każdym drgnieniem serca, każdą myślą i każdym czynem najgłębiej powiązany z masami ludowymi. I w tym ścisłym powiązaniu, w tej nieustannej łączności z masami pracującymi, tkwi także tajemnica potęgi Jego słowa. Umiał jak nikt inny tej potęgę używać dla sprawy, której całe życie poświęcił: dla Niepodległości i Socjalizmu. Potęgą swego słowa obalał gabinety, zagrzewał do walki, budził sumienia, burzył spokój mas, atakował bastiony reakcji.

Był prawdziwym chorążym polskiej demokracji, której losy zawsze wiązał ze zwycięstwem postępu w innych krajach. Jego głęboki patriotyzm i Jego jednocześnie szczerza międzynarodowość wypływały z tego samego źródła: z umiłowania człowieka, z głębokiego, rzeczywistego socjalistycznego humanizmu.

Ale dar krasomówcy był tylko jednym z talentów, które Daszyński oddał do usług polskim robotnikom i chłopom. Twórcą pierwszego po 123 latach niewoli Rządu Polskiego był wytrawnym politykiem o wielkim poczuciu rzeczywistości. Nikt tak jak On, w pierwszym Sejmie ustawodawczym nie demaskował i ośmieszał uroszczenia do rządów w Polsce emigracyjnego Komitetu Paryskiego, wokół którego grupowała się cała dmowszczyzna. Nikt tak jak On, nie gromił koncepcji oportunistów konserwatystów.

Był człowiekiem, więc popełniał także i błędy, ale zawsze umiał się do nich przynajmniej i wyciągać z nich wnioski.

Wykłępy przez wszystkie ośrodki polskiego wstecznicstwa odsądzany od czci i wiary był posirachem całej prawicy. Pod naciskiem tych właśnie żywiołów zachowawczo-nacjonalistycznych Piłsudski powierzył misję tworzenia rządu w Warszawie nie Daszyńskiemu, ale „sprawnemu” już wówczas Moraczewskiemu.

I Piłsudski, który szykował się do późniejszego paktu lankorońskiego z obszarciem i kariatami nie zawodził się w swych dyktatorskich planach na Moraczewskim. A lud polski nie zawodził się, na Daszyńskim. Bo gdy Moraczewski zdradziwszy szlachetny socjalizm tworzył swoją frakcję, Daszyński ratując honor polskiej demokracji, rzucił Piłsudskiemu w twarz — „pod bagnetem Sejmu nie otworzę” — i montował antyfaszystowski ruch oporu przeciw dyktaturze.

Niezłomny szermierz demokracji i socjalizmu wytrwał do końca na posterunku, zawsze wierny ideałom swej młodości, sztandarom swej Partii i masom robotniczo-chłopskim, które nade wszystko ukochał.

Nie jest dziełem przypadku, że właśnie w 10-tą rocznicę zgonu Ignacego Daszyńskiego Polska Partia Socjalistyczna przystępuje do urzędowania hasła swego literownictwa:

— W ciągu dwóch miesięcy powiększamy ilość czynnych członków Partii do 500.000!

Jeżeli zadanie to wypełnimy, a wypełnimy je na pewno, to sukcesem zwyciężymy w olbrzymiej mierze pracy i walce Ignacego Daszyńskiego.

PPS miała bowiem wielu przewodców teoretyków, mówców i pisarzy, ale twórcą masowego ruchu socjalistycznego w Polsce był właśnie Ignacy Daszyński.

I kiedy z Sekretariatu Centralnego Partii wyjdzie 500.000 legitymacji, będziemy mogli sobie powiedzieć: Daszyński byłby zadowolony, Daszyński by się radował!

I w ten sposób najlepiej uczymy pamięć wielkiego przewodcy w 10 rocznicę Jego zgonu.

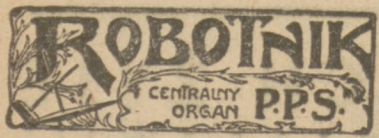
RAFAŁ PRAGA



„Pracowałem całe życie z robotnikami. Im zawdzięczam, że praca moja nie poszła na marne, ku nam z ostatnią myślą się zwracam, żegnając się z nimi.”

Mam nadzieję niezłomną, że życie ich stanie się lepsze, że będą silni i zdrowi moralnie, że urzeczywistnią wspólne ideały...”

Z ostatniego listu Ignacego Daszyńskiego, przeznaczanego do opublikowania po Jego śmierci. Dnia 22. XI. 1936 r. tow. Celina Daszyńska doczyła ten list ówczesnemu redaktorowi „Robotnika”, tow. Niedziałkowskiemu.



Warszawa, 31 października

Wincenty Witos

W dniu 31 października upływa pierwsza rocznica śmierci Wincentego Witosa. Wincenty Witos przeszedł do historii jako organizator i przewodca polskiego ruchu chłopskiego. Jego niepożyte energię, trudowi jego całego życia zawdzięcza Polska współczesność mas ludu wiejskiego w życiu publicznym Państwa. Witos obudził świadomość obywatelską wsi polskiej, ukazał jej potęgę, drżącą przez tyle wieków w masach chłopskich, miał hasło walki o chłopskie prawa i pokierował tą walką.

Był przedstawicielem prawicy ruchu ludowego, reprezentował zamożniejsze włościanstwo; niejednokrotnie, zwłaszcza w okresie rządów „Piastów”, stanowisko jego było wręcz sprzeczne z drogą ruchu robotniczego.

W okresie walki z reżimem sanacyjnym odegrał wszakże wielką rolę, jako bezkompromisowy wróg dyktatury Piłsudskiego. Nie zalał Go ani Brześć, ani emigracja. Nie stracił ani na chwilę łączności z ruchem chłopskim.

Po wyzwoleniu Polski został wiceprezydentem Krajowej Rady Narodowej. Brał czynny udział w rozmowach, które poprzedzały utworzenie Rządu Jedności Narodowej.

Śmierć jego okryła głęboką żałobą ruch chłopski i demokrację polską.

Zainteresowanie i entuzjazm w ONZ

Wywiad Stalina i mowa Mołotowa otwierają drogę pokojowej współpracy narodów

Mołotow proponuje:

1. Redukcję zbrojeń
2. Usprawnienie pracy ONZ
3. Zakaz produkcji i używania bomby atomowej

NOWY JORK. Od pierwszej chwili po wznowieniu obrad Generalnego Zgromadzenia ONZ uwaga kół zbliżonych do ONZ i całej amerykańskiej opinii publicznej skupia się na delegacji radzieckiej. Odpowiedzi udzielone przez Stalina na pytania agencji United Press, spotkały się z ogromnym zainteresowaniem. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali przemówienia

400 KORESPONDENTÓW I FRETNYCH OKŁASKI

Na długo przed zapowiedzianą godziną, sala, w której obraduje Generalne Zgromadzenie była przepelniona. Około 400 korespondentów zagranicznych zebrało się na galerii dla prasy. Gdy przewodniczący udzielił Mołotowowi głosu rozległy się długotrwałe okłaski.

Przemówienie Mołotowa, które dawało jasny obraz sytuacji międzynarodowej oraz sytuacji w łonie ONZ, zwłaszcza na Radzie Bezpieczeństwa, wysłuchane zostało z wielką uwagą. Kilkakrotnie zabrzmiły okłaski, kiedy Mołotow polecił dążenia do podważenia podziału ONZ i kiedy piętnował „wojowniczą atmosferę”, za którą kryją się plany panowania światowe i nowej agresji. Ogólne zadowolenie

nie wywołało oświadczenie Mołotowa, o gotowości narodu radzieckiego do współpracy pokojowej z wszelkimi narodami miłującymi pokój. Radziecki minister spraw zagranicznych zakończył swe przemówienie jasną i konkretną propozycją redukcji zbrojeń i wydania zakazu produkcji oraz używania bomby atomowej. Propozycje te zostały nagrodzone długotrwałymi okłaskami.

Agencje prasowe, a zwłaszcza United Press podkreśliły ze szczególną uwagą propozycje Mołotowa, dotyczące podniesienia wydajności pracy ONZ oraz powszechnej redukcji zbrojeń, jak również zakazu produkowania i używania bomby atomowej. „Associated Press” zaznacza, że Mołotow wystąpił w obronie zasady równości wielkich mocarstw i napiętnował Churchilla jako podległego wojennego.

STALIN ZDEMASKOWAŁ PODLEGACZY WOJENNYCH

Po przetłumaczeniu mowy Mołotowa na francuski, zażądał on natychmiastowego rozpoczęcia debaty o ograniczeniu zbrojeń, jednakże, Noel Baker zwrócił się do niego z prośbą aby odłożyć debatę do czasu, kiedy komisja ogólna opracuje to zagadnienie. Mołotow wyraził na to zgodę.

Tekst wywiadu Stalina, który dotarł do siedziby ONZ po zakończeniu plenarnego posiedzenia, przyjęło powszechnie z dużym zadowoleniem jako dalszą oznakę odprężenia sytuacji międzynarodowej.

Minister Rzymowski oświadczył: „Najistotniejszym w wywiadzie jest to, że Stalin wskazuje w nim drogę do pokoju, demaskując kółka pragnące wojny i pozostawiając je używanym przez nie argumentom. Jednym z najważniejszych punktów wywiadu jest zaprzeczenie Stalina jakoby naprężenie pomiędzy Związkiem i St. Zjednoczonymi ostatnio wzrosło. Bardzo ważne jest również podkreślenie,

że wielkie mocarstwa świata są zainteresowane w utrzymaniu pokoju, podczas gdy tylko niewielkie i pozbawione większego znaczenia kółka zainteresowane są we wzroście napięcia i chaosu”.

Szef francuskiej delegacji Parodi oświadczył: „Wywiad ten jest jeszcze jedną z licznych oznak coraz bardziej pojednawczego nastroju w stosunkach między wielkimi mocarstwami”.

Jeden z członków delegacji brytyjskiej sir Shawcross oświadczył: „Wywiad Stalina są nad wyraz interesujące i będą musiały być dokładnie rozważone w związku z konferencją czterech ministrów spraw zagranicznych”. Shawcross oświadczył, że nieustanny jest pogląd, jakoby ktośkolwiek w W. Brytanii pragnął nowej wojny, albo ją planował.

Na wniosek Polski Rada Bezpieczeństwa rozstrzygnie sprawę Hiszpanii

NOWY JORK, (PAP). Równocześnie z posiedzeniem Generalnego Zgromadzenia ONZ odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, w którym wziął udział Mołotow.

Delegat Polski, dr. Oskar Lange, wystąpił z wnioskiem, by sprawa reżimu gen. Franco w Hiszpanii została ponownie omówiona przez Radę Bezpieczeństwa. Wniosek delegata polskiego został poparty przez Mołotowa. Na porządku dziennym znajduje się podanie Szwajcarii w sprawie udziału narodów, nie będących członkami ONZ, w pracach Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości.

Podziękowanie

premiera Czechosłowacji

WARSZAWA (PAP). Tow. Premier Osóbka-Morawski otrzymał od posła Czechosłowacji J. Hejrety pismo przekazujące podziękowanie Premiera Republiki Czechosłowackiej Gottwalda, za depeszę, wysłaną z okazji święta narodowego Czechosłowacji, treści następującej:

„Do Jego Ekscelencji Pana Osóbki-Morawskiego, Premiera Rządu Jedności Narodowej.

Dziękuję Panu za miłe życzenia, które zechciał Pan przysłać w dniu naszego święta narodowego. Ze swej strony składam Panu osobiste i Państwu narodowi szczere życzenia powodzenia i szczęścia.

Proszę Pana, Panie Premierze, aby zechciał Pan przyjąć zapewnienia mego głębokiego szacunku. Klement Gottwald.”

KCZZ wina bułgarskim Zw. Zaw. zwycięstwa wyborczego

KCZZ przesłała serdeczną depeszę gratulacyjną bułgarskiej centrali związków zawodowych z okazji zwycięstwa bloku demokratycznego w wyborach do parlamentu, w których związki zawodowe poparły blok stronnictw demokratycznych.

Audience w Belwederze

Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesław Bierut przyjął w dniu 30 bm. na audiencji sprawozdawczych ambasadora RP we Francji, ob. Stanisława Skrzewskiego oraz ambasadora RP w Czechosłowacji ob. Stefana Wierbłowskiego.

Prezydent KRN ob. Bolesław Bierut przyjął w dniu 30 bm. przedstawicieli nowoobranego kierownictwa PSL „Nowe Wyzwolenie” w osobach: wiceministra ob. Tadeusza Reka, ob. Lutyńskiego, Bertolda, Iwanowskiego i innych.

O poprawie bytu świata pracy Doniosłe rezolucje prezydium KCZZ

Prezydium KCZZ na ostatnim posiedzeniu w dniu 28 bm. powzięło cały szereg doniosłych rezolucji. Podajemy

poniżej rezolucję, dotyczącą ogólnego położenia gospodarczego kraju oraz położenia nauczycielstwa.

namuje brak sił nauczycielskich i lokalnych szkolnych. Jedną z przyczyn ucieczki nauczycieli od zawodu, jak i brak nowych kandydatów do zawodu nauczycielskiego, jest ich ciężkie położenie materialne oraz ich sytuacja aprowizacyjna, odzieżowa i mieszkaniowa.

T. zw. opłaty dobrowolne, nakładane na kształcącej się młodzież drogą uchwał kół rodzicielskich, nie tylko nie rozwiązuje zagadnienia, ale obraża godność nauczyciela i godzą w honor tego zawodu z jednej strony, a z drugiej wywołują wielkie rozgorzczenie wśród klasy pracującej której manifest PKWN gwarantuje bezpłatność nauczania.

W sprawie sytuacji gospodarczej

KCZZ stwierdza, że zwalczanie drożyzny i wzrostu cen, obok interwencji władz administracyjnych i przeciwdziałaniu ze strony Związków Zawodowych, wymaga w szczególności przemysłowych posunięć i zarządków natury gospodarczej i finansowej.

Mimo poważnych osiągnięć gospodarczych i wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej, zaopatrzenie rynku w masę towarową nie odpowiada poziomowi wytwórczości, co szczególnie jasno uwidacznia się w dziedzinie produkcji rolnej, a przede wszystkim na odcinku ziemiopłodów.

Dla zwiększenia dostaw ziemiopłodów na rynek musi być niezwłocznie zreorganizowany system ściągania podatków ze wsi. Związki Komunalne, pobierające podatek gruntowy, powinny być nadzorowane i kierowane przez organa władzy skarbowej. Szczególny nacisk musi być położony na ściąganie należności świadczeń w naturze, zarówno w odniesieniu do ściąganych na rzecz państwa, jak i pobieranych na rzecz gminy. Ciężar odbudowy państwa i wybudowania państwa muszą być bardziej sprawiedliwie rozłożone na wszystkie warstwy społeczne, w zależności od wysokości dochodu.

Dla przyspieszenia obrotu towarowego i uniknięcia zbytecznego pośrednictwa przy podażu produktów przemysłowych, należy uregulować rozdział czynności pomiędzy poszczególnymi aparatami zbytu. Należy możliwie szybko doprowadzić do podziału funkcji pomiędzy spółdzielczością a Państwową Centralą Handlową oraz pomiędzy PCH i różnymi się Centralami Zbytu szeregu Zjednoczeń produkcyjnych.

Racjonalna gospodarka pod tym względem, dyscyplina finansowa, duża oszczędność w wydatkach administracyjnych i zwalczanie rozrzuconej gospodarki groźnym publicznym da w konsekwencji możliwe trwałe utrzymanie wartości pieniądza. Konsekwentna walka o obniżkę kosztów produkcji pozwoli na stopniową podwyżkę

plac pracowników produkujących bez względu na cenę towarów przemysłowych. Poleknie umowy handlowe z zagranicą powinny mieć na uwadze bieżące interesy i potrzeby konsumentów w kraju.

Komisja Centralna Związków Zawodowych jest zdania, że Rząd Jedności Narodowej musi użyć wszystkich środków dla zapewnienia krajowi pomocy żywnościowej w roku 1947 w ramach pomocy Organizacji Narodów Zjednoczonych, która powinna zastąpić dotychczasowe dostawy UNRRA. Użytkowane kwoty pieniężne przez odpowiednie stowarzyszenia politykę podatkową i politykę wyższych cen komercyjnych dla t. zw. rynku wolnego winny być zużyte na poprawę bytu materialnego robotników, pracowników umysłowych i urzędników państwowych w ramach reglamentowanego systemu aprowizacyjnego.

Komisja Centralna Związków Zawodowych powtórnie stwierdza konieczność powołania urzędu, mającego na celu ustalenie poziomu cen na wszystkich produktach, wytwarzanych zarówno przez przedsiębiorstwa państwowe, jak i prywatne, tak przemysłowe jak i rolne. Urząd taki, mający uprawnienia ustawowe, będzie określał godziwą stopę zysków inicjatyw prywatnej oraz wzmożni dyscyplinę na odcinku cen w przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych, zmuszając je do walki o zmniejszenie kosztów własnych i oszczędnej gospodarki. Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami winna z całą surowością prawa ingerować w wypadkach naruszenia urzędowo określonych cen, a winnych przekroczenia i lichwy pociągnąć do karnej odpowiedzialności.

Komisja Centralna Związków Zawodowych jako reprezentantka świata pracy zgłasza pod adresem władz państwa, ażeby we wszystkich sprawach dotyczących położenia materialnego klasy pracującej, a więc i określaniu polityki cen i plac decyzje zapadły przy udziale Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

W sprawie położenia nauczycieli

Prezydium KCZZ rozpatrywało szczegółowo stan oświaty w Polsce i położenie materialnego nauczycieli. Po dokładnym zanalizowaniu się z sytuacją Prezydium KCZZ określa obecny stan rzeczy jako wysoce niepokojący.

Na przestrzeni ostatnich miesięcy zaznaczył się dalszy odpływ nauczycieli ze szkół, a w związku z tym po-

wstała groźba zamykania szeregu zakładów szkolnych.

Dane statystyczne poszczególnych okręgów szkolnych wykazują, w porównaniu z rokiem 1945, wzrost liczby nie pobierających nauki podatkowej i to z powodu braku szkół lub braku nauczycieli. Również rozbudowę szkolnictwa zawodowego, konieczną ze względu na plan gospodarczy,

Dymisja rządu greckiego Tsaldaris chce rozwiązać parlament

Król prowadzi własne rokowania

LONDYN (SAP). Ministrowie greccy ponownie złożyli na ręce Tsaldarisa dymisję.

Tsaldaris oświadczył, że zamierza doradzić królowi rozwiązanie parlamentu.

Król ze swej strony prowadzi w dalszym ciągu rokowania za pośrednictwem szefa swego gabinetu, Rossetiego. Rosseti odbył dłuższe rozmowy z arcybiskupem Damaskinosem, z przewodcą liberalów, Sofulismem i z Zervasem.

Partie zgadzają się z Tsaldarismem co do konieczności zaspokojenia potrzeby ludności, jednak istnieją różne zdania co do sposobu przeprowadzenia tego zamiaru. Większość parlamentarna jest zdecydowana przeprowadzić wybory sama. Grupy Papandreu, Venizelosa i Canelopolusa skłaniają się do koalicji rządowej.

Sofulis uważa siebie za jedynego powołanego do przewodniczenia rządowi jednemu narodowi. Papandreu twierdzi, że w wyborach 31 marca naród grecki nie miał możliwości wypowiedzenia się na temat ustroju.

Austria żąda wycofania wojsk okupacyjnych

LONDYN (PAP). Parlament austriacki uchwalił jednomyślnie rezolucję, domagającą się wycofania okupacyjnych wojsk sprzymierzonych.

W uchwale zażądano również przekazania władzom austriackim wszystkich fabryk, znajdujących się obecnie w rękach wojsk okupacyjnych, z gwarantowaniem produkcji krajowej dla wewnętrznej konsumpcji celów zwrotu wywiezionego przez Niemców

Ameryka zniszczy zapasy bomb atomowych

NOWY JORK, (PAP). Baruch oświadczył, iż St. Zjednoczone wyrażają się o bombie atomowej, gdy przekonają się, iż żadne inne państwo nie będzie produkować tej broni.

Za pośrednictwem międzynarodowej instytucji atomowej — powiedział Baruch — należy użyć wszelkich sposobów kontroli, jako środka ochronnego.

Jeżeli to zostanie ostatecznie zgodzone w traktacie, cały nasz zapas bomb i surowców zostanie zniszczony lub zużyty zgodnie z traktatem.

Pogwałcenie suwerenności Albanii przez okręty brytyjskie i oddziały greckie Protest rządu albańskiego w ONZ

BELGRAD, (PAP). Premier Albanii Hodža wystosował do sekretarza generalnego ONZ telegram, protestujący przeciwko o-

beceńskości okrętów brytyjskich na wodach albańskich. Okręty brytyjskie weszły na wody albańskie o godz. 13-tej, dnia 23 października na północ od portu Baranda. Obecność tych okrętów na wodach terytorialnych Albanii stanowi pogwałcenie suwerenności tego kraju.

Tego samego dnia kilka samolotów brytyjskich przelatywało nad terytorium albańskim pomiędzy wioskami Muzina i Radat. Samoloty brytyjskie krążyły ponad portem Saranda.

Rząd Albański energicznie protestuje wobec Generalnego Zgromadzenia ONZ i domaga się interwencji ONZ.

W innym telegramie, wystosowanym na ręce sekretarza Generalnego ONZ premier Hodža wyraża żal z po-

wodu incydentów wywołanych przez monarchistów faszystów greckich na południowej granicy Albanii. Telegram zawiera szczegółowy opis kilku tego rodzaju incydentów i żąda interwencji ONZ.

Zgon

Pawła Hulki-Laskowskiego

W dniu 29 b. m. zmarł w szpitalu w Gieszynie jeden z wybitniejszych literatów współczesnych, znakomity krytyk, publicysta Paweł Hulka-Laskowski.

Paweł Hulka-Laskowski urodził się w roku 1881 w Żyrardowie.

3 bomby na dworcu w Jerozolimie

JEROZOLIMA (SAP). W 40 minut po tajemniczym ostrzeżeniu telefonicznym 3 wybuchy wstrząsnęły Jerozolimską stacją kolejową. Cały dworzec jest uszkodzony i będzie niezdolny do ruchu przez tydzień.

Kłęb dymu otaczał dworzec, który jest silnie strzeżony i przeszukiwany przez wojsko i policję po usunięciu personelu.

Parlament bułgarski zbiera się 7 listopada

Premier bułgarski Georgiew zapowiedział, że nowe bułgarskie zgromadzenie narodowe, odbędzie swe pierwsze posiedzenie 7 listopada. W zgromadzeniu Front Ojczyzny uzyskał 364, z czego 277 przypada komunistom, a partie opozycyjne — 101. Głównym zadaniem zgromadzenia będzie opracowanie nowej konstytucji bułgarskiej.

Goście ze Szwecji

W dniu 28 bm. przybyli do Polski przedstawiciele Szwedzkiego Czerwonego Krzyża z wiceprezesa, p. Ellen Tiselius na czele. Przybyli goście zwie dział polsko-szwedzkie prewentywa przeciwgruźlicze dla dzieci w Dzierżynie i Otwocku. W dniu 30 bm. delegacja szwedzka złożyła wizytę w Zarządzie Głównym PCK.

Następnie goście udali się do powiatów pustynnych województwa warszawskiego, celem zwiedzenia czynnych placówek pracy czerwokrzyżowej na tym terenie.

Uczony radziecki w Warszawie

Dnia 30 b. m. przybył do Warszawy na krótki pobyt znakomity uczony radziecki, prof. Bogdanow-Katkov, wykładowca i członek Instytutu Gospodarskiego Rolnego w Leningradzie, delegowany przez Ministerstwo Rolnictwa ZSRR do Berlina.

W związku z pobylem znakomitego radzieckiego specjalisty spraw gospodarstwa rolnego, Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizowało w godzinach wieczornych, dnia 30 b. m. konferencję, w której wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa, świata nauki, organizacji rolniczych i prasy.

Spółdzielczy Bank Pracy w Warszawie, ul. Bracka 18

Przyjmuje wkłady oszczędności i lokaty
Otwiera rachunki bieżące i czekowe

Udziela kredytów i akredytów
Wydaje listy gwarancyjne

Bolesław Drabner

Wiceprzewodniczący Rady Naczelnej PPS

Ten, co Sztandar Czerwony niósł wysoko ponad trony

Czterdzieści lat Go znam. Były momenty, gdy zwalczałem Marszałka Ignacego Daszyńskiego — na kongresach, na posiedzeniach komitetów partyjnych, ale zawsze od chwili poznania Go, gdy wysłał mnie z „bibułą” ks. Stanisława Stojalskiego, wyklekłego i przeklinanego wielkiego działacza ludowego do Csacy (na granicy węgierskiej), aż do ostatniej rozmowy w 40 lat od poznania tow. Daszyńskiego w lipcu 1936 r. — byłem pełen sentymentu i cichej admiracji dla Niego.

Znałem Go takim, jak się sam określał na pierwszej stronie swych pamiętników: „Pokazano mi, jak się pływa i rzucono na głęboką wodę! Reszta należała już do mnie.”

Któż mógł go uczyć właściwej taktyki, wymowy? Przenawiał wspaniałe obszary podolski, Dawid Abrahamowicz, ale nie porywał tłumów. Porywał szlachetnie, imponował kosztownością mieszczańskiej, był wyrazicielem ludzi straconych. A Daszyński miał potężny i wirtuozowski talent oratorski — jak określa go świetny obserwator Wilhelm Feldman: „Łzę, śmiech, szal oburzenia, fanatyzm czynu — słowem grzmieciem jak lawina, to znów najczystszy wrzask wyciągał z siebie, by nareszcie weszło uczucie w wybuch wesołości wyzwolić. Mowy Daszyńskiego wypowiadane pod świeżym wrażeniem, improwizacje, repliki są zawsze lepsze, niż mowy spokojnie przygotowane. Z żywiołową namietnością szedł talent prawdziwie polityczny, nie pozwalający najbardziej rozsądnemu potokowi wybiegać poza naznaczone mu z góry granice, umiemy nawet na rozrzuconych falach nieść kwiaty, gdzie dobro sprawy wymaga...”

Znałem Go w chwilach wielkiego triumfu, w chwilach, gdy zniechęcony przez siebie szlachetnie zadawał cios za ciosem. Widziałem Go też, gdy załamany się i czynił kroki, których potem gorzko żałował, choćby przypomnieć wstąpienie polskich socjalistycznych posłów z Galicji do Koła Polskiego, opanowanego przez obszarników w parlamencie wiedeńskim, wstąpienie do NKN (Naczelny Komitet Narodowy), wydanie broszury o „wielkim człowieku” Piłsudskim. Rzucony na głęboką wodę nie szukał rad, jak się lepiej pływać, — przewyższał bowiem otoczenie swe energią, rozmachem, wiarą, optymizmem i szedł swoją drogą, choćby przeciw całemu światu. Bał się żywiołowo hamulców, zimnego rozsądku, po pioniersku szedł na przelanie...

Widziałem już w 1934 r. w Bystrej, że koniec straszliwy zbliża się. Pamięć nie dopisywała, trudność wystawiana utrudniała mu kontakt z ludźmi, a ciągle jeszcze nienawidził Goebbelsów, faszystów cudzych i swoich, nie znikało z warg przekleństwo dla tego wszystkiego, co wysiada na przydrożnych przystankach, zapomina o wielkim celu.

Kiedy w 1936 r. spotkałem Go na ulicy w Bielsku, gdy wracałem z odczytu o Rosji Sowieckiej, przyznał, że dłuższy czas nie rozumiał mej taktyki. To było bardzo wiele. Na pożegnanie pocałowałem mojego nauczyciela w rękę. Cofnął się. Sam przecieżyłem po pięćdziesiątce.

Nie poszedł przecieży z Piłsudskim, został przy tej Partii, którą sam budował. A to bardzo wiele. To skreśla wszelkie pretensje, jakie mieliśmy do tow. Daszyńskiego. Piłsudski gdy do szedł do władzy, zapomniał o czerwonym sztandarze podziurawionym od kul rewolwerowych, jakimi bili pospacy carscy do bojowych PPS-owskich; Daszyński wysoko dźwignął sztandar.

Dziś już łatwo jest mówić o reformie rolnej, ale w r. 1900? A wtedy pod wpływem Daszyńskiego powstał projekt reformy rolnej, tak bardzo podobny do PKWN-owego. Czytajmy:

„Wydział krajowy przez no wy sejm wybrany obejmie dro gę przymusowo...”

czenia na własność krajową wszystkie prywatne posiadłości ziemskie w Galicji, których obszar przekracza 80 hektarów, a które zawierają przynajmniej 40 ha zenu otoczone. Wywłaszczonym wyznacza się bez względu na mniejszą lub większą rozległość odebranych im gruntów... od głowy rodziny dożywotnią rentę 170 koron austr., od każdego członka rodziny 125 koron austr. miesięcznie, od każdego syna czy córki stypendium 83 kor. miesięcznie, do ukończenia studiów... Ziemie w ten sposób ukraińskie nigdy już nikomu na własność prywatną sprzedane być nie mogą... Lasy i wody pozostają pod bezpośrednim zarządem wydziału krajowego...”

Przecieramy oczy. Czyżby to było lat temu 46, nie mał pół wieku temu?

Daszyński wedłwał często przed rokiem 1897, gdy wybrany został do parlamentu wiedeńskiego, do wien. Wycho dził z niego i nie zatamował się, gdy inni oblewali leżkami swą „romantyczną” przeszłość i odchodzili od socjalizmu.

Widziałem Daszyńskiego, gdy montował Rząd Lubelski w r. 1918. Pokiwał z niego nie raz ludzie, którzy nie dorosli mu do pięt. A trzeba było pokonać się przed Trybunem Ludu, który stanął na czele rządu, jako premier i minister spraw zagranicznych — obok Moraczewskiego (komunikacja), Ziembickiego (przemysł), Malinowskiego (roboty publiczne), Thugut (sprawy wewnętrzne), Dubie la (oświata), Witosa (aprowizacja), Poniatowskiego (rolnictwo) itd. Rzucał Polsce „mimo nie” wyzwanie w formie Manifestu:

„...Nad skrawioną i umęczoną ludzkością wschodzi zorza pokoju i wolności. W grunty wala się rządy kapitalistów, fabrykantów i obszarników, rządy militarne ucisku i społecznego wyzysku mas pracujących. Wszędzie lud pracujący dochodzi do władzy i nie zaświta lepsza dola nad narodem polskim, jeżeli rdeń i olbrzymia jego wielkość — lud pracujący — nie ujmie w swoje ręce budowy podwalin naszego życia społecznego i państwowego. ...Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite polityczne i obywatelskie równoprawienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolności sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków... Na sejm ustawodawczy wniesiemy projekt... upaństwowienia kopalni, salin, przemysłu naftowego i dróg komunikacyjnych, gdzie się to da odrazu uczynić... udziału robotników w administracji tych zakładów przemysłowych, które nie zostaną odrazu upaństwowione...”

Uśmiechał się potem panieneczki w salonikach burżuazyjnych z Daszyńskiego, że to Piłsudski go usunął i zamienił na Moraczewskiego...

Daszyńskiego nienawidzili endecy wszystkich trzech zaborów. Nienawidzili go i dlatego, że w r. 1914 włożył mundur strzelec i poszedł na walkę z caratem, nienawidzili go za to, że on jeden miał odwagę przeciwstawienia się Piłsudskiemu w r. 1930, a nie oni to zrobili...

Mój nauczyciel miał wady. Któż z nas ich nie ma? Zapomniano jednak, że on jeden umiał uderzyć się w pierś, gdy spostrzegł swą omyłkę. Stać go była na to uderzenie się w pierś.

Pamiętam, jak w mieszkaniu swym przy ul. Radziwiłłowskiej 8 w Krakowie podejmował herbatką młodzież w r. 1900. Tymaczął nam: Żuławskiemu, Pruszkowskiemu, Zygm. Kisielewskiemu, Stan. Zerkzewskiemu, L. Rajchmanowi, że o socja lizm nie wolno tylko mówić,

ale trzeba go robić. A kto robi, ten i mylić się może.

I pamiętam, że po kongresie warszawskim w r. 1934, na którym uchwaliliśmy włączenie do programu partyjnego „dyktatury proletariatu”, jako jednego ze środków walki z reakcją (wbrew stanowisku tow. Żuławskiego), oświadczył On — wiecz nie młody, choć ciężko już chory — że rozumiał nas i akceptuje uchwały kongresu. Pochylił głowę do rąk Jego, wdzięczny za „pójście z żywymi naprzód i nie strojenie się w uwiedły laurów liść”.

I ostatnie wspomnienie: Siedziałem w więzieniu.

Do prokuratora Szypuły zwró cił się tow. tow. Barlicki i Dubois o „wypożyczenie więźnia” na pogrzeb Daszyńskiego. Prokurator odmówił. Zdaleka słyszałem dźwięki naszej bojowej pieśni „Czerwonego Sztandaru”, która śpiewana przez krakowską robotniczą brać odprowadzała Daszyńskiego na cmentarz. Uczuliśmy go w celach długimi minutami milczenia...

W dziesiątą rocznicę śmierci tow. Daszyńskiego nie wolno czcić pamięci Jego milczeniem. Przeciwnie! Głośno manifestujmy naszą część dla Człowieka, który Sztandar Czerwony niósł wysoko ponad trony.

Ignacemu Daszyńskiemu

Towarzyszu Daszyński!

Nas tu tysiąc. Zdradź sekret!

Podnieś głowę; zapomnisz siwych włosów na głowie. Czas nas łączy i dzieli — więc uśmiechem czas przekreśli. I nam, młodym tysiącom, odpowiedź:

Jakżeś serce uzbroił, w jaką moc i skąd wziętą, żeś nie ugiął się w boju tyle dni, tyle lat. Ześ w upadku tym wyżej, niósł idee, jak świętość — jakżeś umiał iść pierwszy i na skale kuć ślad.

I coś zyskał? Płaszcz chwały, grubo władzą podszyty? Sto pomników? Buławę? Urząd? Wiemy; nikt nie zapłaci chmury, ogniem spowitej, kiedy idzie świat wstrząsnąć burzą.

Wiemy; karku nie zgina dumna praca dla sprawy, taka prosta i taka niezwykła. Prawda, klejnot szkarłatny, nie wymaga oprawy — wolnej piersi w szlify nie uwikła!

Z Twoich pragnień serdecznych i z Twej walki niezłomnej my rośniemy, rozwijamy front. W mocnych sercach wyrte, już się nie da zapomnieć Twoje imię — iskra na lont.

I my jedni sowitej nie cofniemy zapłaty. Przejmujemy cel i myśl. Z krwi czerwonej dni nasze jak sztandary, jak kwiaty — dni zwycięskie rozkwitają już dziś!

EDWARD SZYMAŃSKI

Zygmunt Szymanowski

Wiceprzewodniczący Rady Naczelnej PPS

Polityk i wychowawca

Postać Ignacego Daszyńskiego czeka na historyka. Był to nie tylko twórca ruchu socjalistycznego w Małopolsce i wódz proletariatu nie tylko trybun ludowy i mówca z bożej łaski, działacz społeczny i polityk parlamentarnej, ale przede wszystkim była to pełna indywidualność i człowa osobowość, której nazwisko było na wszystkich ustach przez pół wieku.

Ignacy Daszyński urodził się w 1866 roku w Zbarażu, pochodził z tej rasy kresowców, która tyle talentów dała Polsce. La'a szkolne przynosiły Daszyńskiemu to samo, co każdemu młodzieńcowi milujacemu wolność i Polskę pod zaborem; wyrzucono go ze szkoły i zamknięto drogę do wyższych studiów. W porównaniu z Kongresówką była tylko ta różnica, że cesarsko-królewska szkoła galicyjska była de facto polska. Daszyński kształcił się sam. Przewodnikiem duchowym był mu brat Feliks, nie mniej od niego utalentowany. Któremu jednak śmierć przedwcześnie nie pozwoliła rozwinąć skrzydeł.

Daszyński wcześniej zetknął się z socjalizmem. Był to okres, gdy w Królestwie „Wielki Proletariat” rzucał pierwsze ziarna posiewu nowiny so-

cialistycznej w żywną glebę rzeszy proletariackich. Warszawa, Łódź i Zagłębie. Bohaterska walka proletariatu znajdowała odczynek w duszach wrażliwej młodzieży i grup robotniczych Lwowa i Krakowa. Drobnomieszczańska Małopolska nie była jednak wdzięcznym terenem dla agitacji masowej. Tylko zdala od słońca w zagłębiu nałowym i wśród tkaczy bielskich krzewiły się nowe idee — w kopalniach i warszawach. Pańszczyżniane niemal stosunki we wsi małopolskiej sprawiły, że z tych zaczął ków nie zdołała się wyworzyć żadna siła polityczna.

Daszyński nie miał jeszcze lat 20, gdy rozpoczął pracę wśród robotników. Przywykł od dzieciństwa do tego, że gdziekolwiek się zjawiał, zostawał wodzem. Pierwszym jego dziełem było zjednoczenie bojących się na siebie drobnych organizacji we Lwowie.

Dnia 14 grudnia 1890 roku odbył się we Lwowie pierwszy socjalistyczny wiec partyjny. Daszyński szybko rozszerza wpływ Partii, organizując robotników w Krakowie i na pograniczu śląskim. W pracy jest niezmordowany, przemawia, organizuje, pisze. Wszędzie sam jest obecny. Sekunduje mu grupka młodych towarzyszy, których jego zapal porywa do równie intensywnej pracy. Organami młodej Partii są początkowo pisma, wychodzące we Lwowie: „Praca” i „Robotnik”, a od stycznia 1892 r. „Naprzód” w Krakowie. Na razie małe, tygodnik o 4 kolumnach. W tym okresie rozgorzała w całej Austrii, a więc i w Galicji, walka o powszechne prawo wyborcze. Daszyński stał na czele tej walki, jako wódz nie tylko proletariatu, ale i całej galicyjskiej demokracji. Propagandę nie ogranicza do miast, lecz ogarnia nią okrygi wiejskie. Orłowski socjalizm nie raz z rzucał Daszyńskiemu że jest wodzem i obrońcą nie klasowo uświadomionych robotników, ale wszystkich biednych i niezadowolonych, że walka jego jest nie dość klasowa. Daszyński jednak wiedział, co robił. W kraju słabo uprzemysłowionym, liczącym zaledwie 8% robotników, w których ze wszystkich praw państwa politycznym z pozborem konstytucji, osłaniającej swoim blichtrzem pańszczyżniane niemal stosunki, należało za wszelką cenę stworzyć siłę polityczną, zdolną do wypowiadzenia wojny cesarsko-królewskiemu reżimowi i szlachetczyźnie. Daszyński rzucał wyzwanie temu zjednoczonemu wszechniemu i podjętą walkę w znacznym stopniu wygrał. W ogniu tej walki okrzepł i zahartował się galicyjski robotnik. Organizacja dała mu zwarłość i poczucie własnej siły. Bezklasowa rzekomo propaganda wydała owoce niepoślakowanej klasowości.

Jak w Królestwie walka o niepodległość stała się naczelnym hasłem wiodącym do boju zaszępcy PPS, tak w Galicji walka ze szlachetczyzną stała się sztandarem ludu pracującego w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej Galicji i Śląska.

Walka o prawo wyborcze trwała długo. Pierwszym etapem jej zwycięskiego pochodu była ubożuchna kuria V, dająca w parlamencie austriackim 72 mandaty dla 28 milionów wyborców, przy zachowaniu 353 miejsc dla garści obszarników i kamieniczników, fabrykantów i bankierów.

W roku 1897 Daszyński ma już lat 30 i może kandydować do parlamentu. Wstępnym bojem zdobywa głosy V kurii w Krakowie, olbrzymią większością dysansując współzawodników. Jednocześnie we Lwowie przechodzi Kozakiewicz i socjalista ukraiński dr. Jarosiewicz. Wybrany do parlamentu Daszyński zyskuje trybunę, z której gromi szlachtę galicyjską. Garząc zarzuć między narodowości, odważnie „szarga świętość narodową”, łamiąc pseudo-solidarność, którą chciała szlachetczyzna narzucać wszystkim posłom Polakom. Daszyński nie wstępuje do Koła Polskiego, lecz łączy się z ogólnym socjalistycznym klubem poselskim, którego wnet staje się ośrodkiem. Nie możemy tu wchodzić w szczegóły triumfalnego obchodu Daszyńskiego na trybunie parlamentu wiedeńskiego. Na terenie galicyjskim dzielnie sekunduje mu „Naprzód”, zamieniony na pismo codzienne od roku 1900. Rewolucyjny rok 1905 przynosi pełne zwycięstwo w walce o powszechne prawo wyborcze i 6 miejsc w parlamencie wiedeńskim dla socjalistów polskich.

Daszyński kilkakrotnie kandydował do sejmiku galicyjskiego zawsze bezskutecznie. Nie przywiązywał zresztą do tego większej wagi. Rozumiał doskonale, że trybuna w parlamencie jest dla szlachty galicyjskiej groźniejsza, niż rozprawy we własnym sejmiku. Mów jego wiedeńskich bano się w Krakowie i Lwowie jak ognia, a o jego pojedynkach słownych z członkami Koła Polskiego można by napisać całą książkę.

Posłując do Wiednia, Daszyński nie tracił z oczu interesów całego socjalizmu polskiego. Jako uczestnik wszystkich socjalistycznych kongresów światowych, reprezentował zawsze socjalizm polski we wszystkich trzech zaborach. Podkreślał przylem zawsze nieprzedawnione prawo Polski do niepodległości państwowej. Stale był zwycięzcą w walkach, które staczał musiał z pseudo-orkodkami socjalizmu niemieckiego i polskiego. W ciężkich przeżyciach Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego był zawsze jej niezmordowanym oregdownikiem. Bohaterskie zapasy PPS w zaborze rosyjskim korzystały stale z jego pomocy ideowej i technicznej i z serdecz-

(Dalszy ciąg na str. 5-cj.)

PPS**OMTUR****STOLECZNY KOMITET**

organizuje w czwartek, 31 października b. r. o godz. 16-ej

w X rocznicę śmierci

Tow. IGNACEGO DASZYŃSKIEGOuroczystą akademię
na której przemawiać będąPRZEWODNICZĄCY CKW PPS
tow. Premier Osóbka Morawski
oraz tow. Profesor Wiesław WinnickiPo przemówieniach nastąpi przekazanie grupy OMTUR do partii
Akademia odbędzie się w sali „ROMA”, (ul. Nowogrodzka)

Wstęp za zaproszeniami i legitymacjami PPS i OMTUR

Życie wypełnione walką

ODDANY BEZ RESZTY SPRAWIE LUDU

Ignacy Daszyński żył lat 70. Z tego okresu ponad pół wieku poświęcił nie zmordowanej, niestrudzonej działalności socjalistycznej. Nie on jeden z polskich socjalistów całe swoje życie poświęcił sprawie robotniczej. Ale był on jednym z tych nielicznych przywódców, którzy swe uzdolnienia, swe umiejętności polityczne, swój talent krasomówczy, swą odwagę cywilną, swój umysł, serce i czar osobisty — oddał bez reszty polskiemu masom pracującym.

Żył i działał szmat czasu. Znał go wszyscy trzy zaborcy, znała emigracja, znali go socjaliści i politycy całej Europy, znała wreszcie jednolita i niepodległa Polska. A każdy, kto się z nim zetknął, choćby na krótko, nie zapomni go do końca życia. W tym człowieku było coś z wielkości, która urzeka i zniewala. Daszyńskiego musiało się po prostu czcić, po prostu kochać. Nawet przeciwnik polityczny musiał go szanować.

POCZĄTKI RUCHU

Trudno wyliczyć prace, których dokonał Ignacy Daszyński dla socjalizmu polskiego. Wyrzucony z gimnazjum Stanisławskiego za wykład o rewolucji 1848 r., borykając się z nędzą i głodem, składa egzamin maturalny jako ekstern i zapisuje się na Wydział filozoficzny Uniwersytetu Krakowskiego. Ale temperament nie pozwalał mu na ścisłość w uczeniu. W salach biblioteki uniwersyteckiej, między jednym a drugim colloquium, przeżywał bibułę socjalistyczną do Królestwa. Zdekonspirowany, przekraczał granicę i ukrywał się jako nauczyciel domowy w Czarzynie, gub. łomżyńskiej. Wykryli go i tu spieści. Po półrocznym pobycie w więzieniu w Puławach — zostaje wysiedlony i oddany w ręce policyjnej austriackiej. Poznał chłodne mury krakowskiego więzienia św. Michała. Po uwolnieniu wraca do przerwy studiów. Ale nie na długo. Staje na czele zaburzonej studenckiej, skierowanej przeciwko c. i k. rektorowi uniwersytetu. W hallu uniwersyteckim stoi biuro owego rektora. Daszyński rozstrząsał go o posadzkę. Musi wyjeżdżać za granicę.

W r. 1890 znalazł się w Paryżu. Biorze tam udział w pierwszym obchodzie święta 1-majowego. Potem w Zurichu zakłada stowarzyszenie socjalistyczne robotników polskich „Zgodność”. Zaznajomiwszy się z ruchem socjalistycznym na zachodzie, wraca do

Daszyński o religii

Z przemówienia wygłoszonego w Sejmie dnia 10 maja 1919 r. podczas dyskusji nad projektem Konstytucji:

Każda konstytucja musi mieć w sobie jakąś buć bliźniaczą przeciw starym logom, a co w tej konstytucji jest? Oto — konkordat, który runął wszędzie w 70 roku. Zapowiada on ugodę ze stolicą papieską i na tej ugodzie konkordatu, którego nigdzie w Europie nie ma, jeszcze na te ugodę kręją nosami panowie z ludowo-narodowego związku przez usta swojego mówcy wieczorajszego. Jeszcze i to im za mało. I będziemy słyszeć tu głosy, podobne do owego głosu w brzoźnie, rozdanego nam uprzejmie za darmo, ks. Kąkowskiego, który zapewniał, że będziemy tu mieli jakąś religię panującą.

Nad kim panujecie?

Nie dość wam, panowie, konkordatu, nie dość wam, że stosunek religii rzymsko-katolickiej do państwa będzie dopiero wtedy stosunkiem prawnym, jeśli się papież na to zgodzi?

Nie dość, że odstępujecie od wiary „suwerennego” Sejmu i jego praw, bo to wasze słowa „suwerennosc Sejmu” — że odstępujecie stolicy rzymskiej, jeszcze wam tego nie dość, jeszcze chcecie ogłosić, że będzie religia panująca i powtarzam — nad kim panujecie?

Najbardziej katolickim narodem w jednolitym swoim wyznaniu są Włosi. Zapropnujcie we Włoszech konkordat, a wówczas zobaczcie, jakby was parlament włoski przyjął.

Powtarzam raz jeszcze pytanie, które ułożono w zgłoszeniu i nad czym to panować chcą panowie księża rzymsko-katolicki? Nad szkołą w pierwszym rzędzie, nad oświatą, nad duszą, jednym słowem rozciągnąć chcecie rządy bez kontroli Sejmu, bo wy będziecie o tym panującym wyznaniem i pieczę duchowych spraw mas w naszym wyłączone były spożywała ręka.

Powiedzieliście to jawnie, a wówczas cały naród będzie miał sposobność was ocenić, a wówczas walka rozegra się jawna i uczciwa, ale powiedzieliście, jako byście byli w pierwszym rzędzie Polakami i powiedzieli, że jesteście w pierwszym rzędzie rzymsko-katolikami.

kraju z silnym postanowieniem założenia masowej partii socjalistycznej. Organizuje święto 1-go maja 1891 roku. Policja austriacka depece mu znowu po piętach. Wyjeżdża do Wiednia na kongres socjalistów austriackich, a potem do Brukseli na kongres międzynarodowy. Z Brukseli udaje się do Berlina, gdzie obejmuje redakcję „Gazety Robotniczej”. Po przyjeździe do Galicji na zjazd socjalistów polskich we Lwowie w r. 1892, przypomina mu władze c. i k. wszystkie artykuły w „Gazecie Robotniczej”. Znowu trafił do znanego mu więzienia św. Michała.

Po 10-tygodniowym pobycie w więzieniu — wraca do pracy. Zakłada we Lwowie tygodnik socjalistyczny. Organizuje święto 1-go maja 1892 r. W lutym 1893 r. obejmuje redakcję „Naprzodu”. Znowu bierze udział w zjazdach socjalistycznych w Wiedniu i w Zurichu. Organizuje drugi i trzeci kongres socjalistów polskich w Galicji.

I tak już stało. Praca organizacyjna, redagowanie pism socjalistycznych, zjazdy i konferencje partyjne, a wszystko przeplatane od czasu do czasu pobytami w więzieniu.

TRYBUN LUDU

11 marca 1897 r. Daszyński zostaje wybrany posłem do parlamentu wiedeńskiego. Na 29 tysięcy wyborców otrzymuje 22 tysiące głosów. W parlamencie zostaje przewodniczącym klubu posłów socjalistycznych. Tu dopiero ujawnia się w całej pełni jako polityk i parlamentarzysta socjalistyczny. Walczy z zaskorupiałym reżimem, z biurokracją austriacką, z reakcyjną premierem Badenim.

26 listopada 1897 roku policja wynosi go z gmachu parlamentu. Następnego dnia Daszyński kroczy na czele zorganizowanej przez siebie przy pomocy towarzyszy austriackich, olbrzymiej manifestacji robotniczej, jakiej Wiedeń dotychczas nie widział. Wynik manifestacji imponujący — polski reakcjonista i zarazem premier austriacki, Baden, z planą na ustach podaje się do dymisji.

W kilka lat później, gdy partia socjalistyczna w Galicji już okrzepła, Daszyński zagrzewa masy do nowej walki, przy użyciu najlepszej broni klasy robotniczej — strajku. W r. 1902 organizuje wielkie strajki robotników rolnych w Galicji Wschodniej. W 1904 r. po wspaniałym przemówieniu Daszyńskiego, nacierają borysławscy przysięgający do strajku o 8-godzinny dzień pracy.

Nie traci ani dnia, ani minuty. Pracuje bez wytchnienia. Nie ogranicza się przystup do Galicji i Austrii. Współpracuje jak najbardziej aktywnie z ruchem rewolucyjnym z zaburzonego polskiego. Jego bogłady na strategię i taktykę zgadzają się całkowicie z poglądami PPS zaburzonego polskiego. Daszyński wiąże, tak jak cały PPS, integralnie hasła Niepodległości i Socjalizmu.

WALKA O POWSZECHNE PRAWO WYBORCZE

Potem następuje walka o powszechne prawo wyborcze w Austrii. Daszyński jest jej głównym inspiratorem. Walka zostaje zakończona sukcesem. Powszechne prawo wyborcze zostaje wprowadzone w Austrii z końcem 1907 roku. Znowu kongresy, konferencje, zjazdy międzynarodowe: Berno, Paryż, Kopenhaga, Stany Zjednoczone, Bazylea. Daszyński, socjalista na wkrótce polski, jest również znanym powszechnie i cenionym internacjonalistą robotniczym. Jest to zresztą właściwie każdemu szczeremu socjalistom polskiemu.

Działalność Daszyńskiego w czasie pierwszej wojny światowej łączy się ściśle z organizacją Legionów i utworzeniem Naczelnego Komitetu Narodowego.

Wspomnienie o Nim

Wz. przewodniczący KWZNMŚ

Wspomnienie o Nim dodawało nam sił

Ignacy Daszyński był dla nas młodych symbolem polityki, który walkę o ideały społeczne potrafił zespółić z bezwzględna uczuciowością osobistą. Był symbolem walki o te wartości, które są dla nas najcenniejszym wyrazem dążeń ruchu socjalistycznego; walki o zburzenie niesprawiedliwości społecznej, przy równoczesnym uszanowaniu godności człowieka.

Należymy do pokolenia, którego wczesna młodość minęła w okresie zwycięskiego marszu faszystów na wszystkich niemal krajach Europy i które dojrzało w czasach „pogard”, w okresie okupacji hitlerowskiej w naszym kraju. Dojrzałaśmy w okresie najcięższego dla ruchu socjalistycznego w Polsce, w czasach poddeptania najcenniejszych wartości ludzkich. I wtedy właśnie, gdy w ogniu pracy konspiracyjnej krzepłała świadomość socjalistyczna, wspomnienie o tym Wielkim Socjaliście wzmacniało nas w wierze w słuszność drogi, którą obraliśmy. Jednym z celów naszej walki było przecież to, w

zreniem Naczelnego Komitetu Narodowego.

W NIEPODLEGŁEJ POLSCE

Aż wreszcie w dniu 7 listopada 1918 roku w Lublinie Ignacy Daszyński przeżywa swój najcięższy dzień w życiu. Staje na czele pierwszego od lat 123 niepodległego rządu polskiego, Rządu Ludowego.

Rozpoczyna się nowa era w życiu Daszyńskiego. 26 stycznia 1919 r. zostaje wybrany posłem z Krakowa, tym razem już do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. On jest głównym motorem zjednoczenia partii socjalistycznych trzech zaborów w jedną potężną Polską Partię Socjalistyczną. On kładzie główne podwaliny pod program partyjny, uchwalony na XVII Warszawskim Kongresie PPS. Rozumiejąc doskonale, że klasa robotnicza winna być świadoma swoich celów i zadań, zakłada w r. 1923 Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, które zapisuje się klubem zgłoszonym w akcie socjalistycznego uświadomienia mas. Walczy nadal piórem i słowem. Zakłada w Krakowie tygodnik socjalistyczny „Trybuna”, a w Warszawie „Pobudkę”.

WALKA O DEMOKRACJĘ

Po przewrocie majowym 27 marca 1926 roku zostaje wybrany marszałkiem Sejmu. Na tym stanowisku broni

Michał Szuldenfrei

Przewodniczący KC „Bundu”

Ignacy Daszyński a robotnicy żydowsy

Ignacy Daszyński był na przestrzeni swojej 50-letniej pracy społecznej w Polsce uosobieniem partii i socjalistycznej — P.P.S.D. społecznej dla wszystkich socjalistów w Polsce uosobieniem walki wyzwolenczej, niezłomnym przywódcą w walce o Polskę socjalistyczną.

W okresie przed pierwszą wojną światową zrosło się jego imię nierozdzielnie z ruchem socjalistycznym na terenie Małopolski, pod zaborem austriackim. On pierwszy jasno świadomością dążeń socjalistycznych, skryształowaną myślą polityczną, niezwykłą energią i zdecydowaną wolą doprowadził na początek 1892 r. do powstania partii i socjalistycznej — P. P. S. — jako partii opartej na szerokich masach robotniczych.

Przez cały ów okres — przeszedł 20-letni — stał Ignacy Daszyński na czele ruchu socjalistycznego, nadając mu jako niezrównany mówca ludowy, parlamentarzysta, publicysta i organizator, rębowały rozmach i bojowe zacięcie.

Żydowski ruch socjalistyczny powstał w Małopolsce dopiero w kilkanaście lat po powstaniu P. P. S. D., koncentrując się początkowo w ramach P. P. S. D., jako jej sekcja żydowska. Dnia 1 maja 1905 r. znaczna część tej sekcji — za wzorem „Bundu” pod zaborem rosyjskim — proklamowała utworzenie samodzielnej Żydowskiej Partii Socjalistycznej (Z. P. S.).

Ignacy Daszyński zrazu zwalczał ten „separatystyczny” żydowski ruch robotniczy. Kilka lat trwał między P. P. S. D. a Z. P. S. ten spór wokół zasady odrębności organizacyjnej.

Wielkość Ignacego Daszyńskiego polegała także i na tym, że był dalekim od skostniałych formuł i miał dar odczucia nieuniknionego rozwoju zjawisk życia społecznego. Ujawniło się to właśnie w jego stosunku do owej kwestii odrębności organizacyjnej.

W r. 1911 odbywał się IV kongres Z. P. S., w którym uczestniczyłem. Po kilku latach drażniących sporów Ignacy Daszyński przybył na ten zjazd i entuzjastycznie witany przez żydowskich robotników, wyraził imieniem P. P. S. D. uznanie dla Z. P. S. — galicyjskiego „Bundu” — jako dla bratniej partii socjalistycznej. Ten krok zapoczątkował całkowite zbliżenie się obu ruchów socjalistycznych, P. P. S. i „Bundu”, jako wyraz międzynarodowej solidarności robotniczej.

Gdy przed 10 laty klasa robotnicza Krakowa odprowadzała Ignacego Daszyńskiego na wieczny spoczynek, wśród wielu tysięcy szeregow robotniczych nie brakowało także robotników, zorganizowanych w „Bundzie”, którego sztagarty łączyły się ze sztagarami P.P.S. w czi i hołdzie dla wielkiego przywódcy polskiego ruchu socjalistycznego.

W X rocznicę śmierci Wielkiego Bojownika

o Wolność i Demokrację

ukazała się książka

Adama Próchnika (Henryk Swoboda)

p. t.

IGNACY DASZYŃSKI

życie — praca — walka

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Cena zł. 150. Dla Kom. Part. zł. 100.

Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA” 839

Nabożeństwo żałobne

z godnością zasad demokratycznych przed coraz częstszymi zamachami na wolność i demokrację, dokonywanymi przez sanacyjnego dyktatora Piłsudskiego. Jednym z ostatnich Jego śmiałych poczyni było przeciwstawienie się brutalnemu napaściowemu Mussolinich, gdy na czele soldateski sanacyjnej przybył on na posiedzenie sejmu dla skompromitowania i znieważenia przedstawicielstwa narodowego. „Pod bagnetami sejmu nie otworzę” — rzucił Piłsudskiemu w twarz sędziwy obrońca polskiego parlamentaryzmu. I komendant klikki sanacyjnej ustąpił.

Wyczerpany nieustanną gorączkową pracą, rozgoryczony zdradą dawnych towarzyszy partyjnych Daszyński ciężko zapada na zdrowiu. Przez sześć lat boryka się ze śmiercią w sanatorium w Bystrej. Umiera 31-go października 1936 r. Pogrzeb Jego w Krakowie stał się niezapomnianą manifestacją polskich mas robotniczych.

Przez lat dziesiątek, który upłynął od śmierci Daszyńskiego, przeżyliśmy wiele. Przeciwdziałaliśmy straszliwemu piekłu hitlerowskiej okupacji. To, że zdołaliśmy je przetrwać z honorem, że okryliśmy nową chwałą bojowe sztagardy Polskiej Partii Socjalistycznej, zawdzięczamy naszym wodzom i nauçycielom, wśród których istnieje nazwisko Ignacego Daszyńskiego.

Teofil Głowacki

Michał Szuldenfrei

Przewodniczący KC „Bundu”

W X rocznicę śmierci Wielkiego Bojownika

o Wolność i Demokrację

ukazała się książka

Adama Próchnika (Henryk Swoboda)

p. t.

IGNACY DASZYŃSKI

życie — praca — walka

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Cena zł. 150. Dla Kom. Part. zł. 100.

Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA” 839

Nabożeństwo żałobne

Za zaginionymi i w walce o wolność Polski poległymi nauczycielami i wychowankami publicznej szkoły powszechnej nr 183 im. gen. J. Bema na Woli — odbędzie się nabożeństwo w kościele 1 listopada, o godz. 9 ej rano, — o czym zawiadamiają rodziny, krewnych i znajomych Kierowniczka szkoły z Gronem Nauczycielskim i Opieką Szkolną.

W X rocznicę śmierci Wielkiego Bojownika

o Wolność i Demokrację

ukazała się książka

Adama Próchnika (Henryk Swoboda)

p. t.

IGNACY DASZYŃSKI

życie — praca — walka

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Cena zł. 150. Dla Kom. Part. zł. 100.

Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA” 839

Nabożeństwo żałobne

Za zaginionymi i w walce o wolność Polski poległymi nauczycielami i wychowankami publicznej szkoły powszechnej nr 183 im. gen. J. Bema na Woli — odbędzie się nabożeństwo w kościele 1 listopada, o godz. 9 ej rano, — o czym zawiadamiają rodziny, krewnych i znajomych Kierowniczka szkoły z Gronem Nauczycielskim i Opieką Szkolną.

Ryszard Obręczyka

Przewodniczący KC OMTUR

Daszyński — wychowawca socjalistów polskich

Wiele się mówi i pisze o Ignacym Daszyńskim jako polityku, działaczu robotniczym czy mówcy, kto wie jednak, czy w skali dziejowej najważniejsza nie jest jego działalność, jako wychowawcy klasy robotniczej i młodej socjalistycznej Polski.

W okresie przed pierwszą wojną światową ruch socjalistyczny w Polsce działał w niesłychanie ciężkich warunkach. Gdy w innych krajach Europy był on już zjawiskiem masowym, czynnikiem politycznym, który skupiał w legalnych organizacjach setki tysięcy członków, mógł prowadzić szeroką działalność polityczną, społeczną, wydawniczą, co wpływało na uświadomienie klasy robotniczej — u nas w Polsce ruch ten jedynie w części kraju to zn. Galicji cieszył się pewną swobodą. Jednak i tam ta swoboda działania była ograniczona, a ucisk społeczeństwa przez warstwy szlacheckie, klerykalne, które współdziałały z c. k. biurokracją i żandarmerią był tak wielki, że działalność według metod, jakie stosowały np. partie socjaldemokratyczne w Niemczech, lub we Francji, była niemożliwa.

W pozostałej reszcie kraju, zwłaszcza na terenach zajętych przez Rosję, panował terror narodowy i polityczny, a działalność socjalistyczna skupiała się głównie wokół walk zbrojnych o niepodległość.

Brak możliwości prowadzenia normalnej pracy politycznej pod zaborem, konieczność konspiracyjnej walki z aparatem państwowym, w ramach którego żyli Polacy, wpływał ujemnie na umasowienie ruchu socjalistycznego i możliwość szerzenia i pogłębiania jego ideologii.

Owczesna prasa i szkoła, kościół i półfeodalne stosunki społeczne — zaciemniały świadomość mas pracujących. Ucisk za bory, który korzystał z pomocy i sam pomagał klasowemu przeciwnikowi robotników i chłopów, obszarzani i fabrykantowi, był najdotkliwiej odczuwany.

I dlatego ruch socjalistyczny swą działalność skierował przede wszystkim do walki o wyzwolenie kraju, stworzenie własnego państwa, w którym proletariar mógłby, jako czynnik polityczny organizować się, szerzyć swą ideologię i prowadzić nie zaciemnianą uciskiem narodowym walkę klasową.

Rok 1918, okres tworzenia Rządu Ludowego w Lublinie i lata następne, kiedy przy wyborach chłopcy i robotnicy, wbrew swoim interesom, głosowali w dużej mierze na reakcję, wykazały dobitnie brak uświadomienia politycznego u mas pracujących Polski.

W wirze walk politycznych trzeba było wychować społeczeństwo, dać mu właściwe oblicze polityczne, dostosować programy do warunków działalności we własnym państwie, wykuwać nową taktykę działania.

Trzeba było ukazać masom, po zdobyciu Niepodległości nowy cel, budowę Polski Socjalistycznej.

Ta akcja wychowania, przebudowy ideologicznej, uświadomienia mas pracujących musiała być szybka, prowadzona od podstaw i na szeroką skalę.

Ignacy Daszyński, wielki działacz i wielki wychowawca, najlepiej to zrozumiał. Z jego inicjatywy powstaje Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, które skupiło także i wychowało w swojej Organizacji Młodzieży młode pokolenie socjalistów polskich.

Przez szerzenie światopoglądu socjalistycznego i w wirze walki politycznej kształtowało się oblicze socjalizmu polskiego, Polskiej Partii Politycznej, w okresie niepodległości. W organizacjach oświatowych wychowywał ruch socjalistyczny, działał, przywykłych do badań ideologicznych i programowych, do marksistowskiej analizy, którzy samodzielnie dochodzili do pewnych wniosków, i mieli odwagę wypowiadać je i bronić swoich przekonań.

Ta cecha socjalizmu, że opiera on swą siłę na głębokiej świadomości swych członków, wykuł tej w atmosferze prawdziwej

wewnętrznej demokracji, sprawiała że potrafiliśmy zawsze nawrócić ze złej drogi, że po każdym kryzysie PPS odradzała się jeszcze potężniej, krystalizując nowy program i nową taktykę.

I dziś PPS, tak jak to wskazał jej prze 23 lata Ignacy Daszyński, wychowuje i uświadamia swych członków i masy pracujące kraju, a na odcinku młodzieżowym zaprawia młode pokolenie do służby Narodowi i Partii, przepaja ideowością, wychowuje człowieka i socjalistę w Organizacji Młodzieży TUR.

Daszyński o narodowieniu

Z przemówienia wygłoszonego w Sejmie dnia 10 maja 1919 r. podczas dyskusji nad projektem Konstytucji:

Płód przyrodzący na świat, dziecko, poszarpać musi w pewnej mierze łono matki. W tej konstytucji ale czuje ból szarpania wnętrza narodu, mam uczucie, że to jest martwy, poroniony płód, że to jest owca nie miłości, tylko kłopotliwej sytuacji chwilowej, że to jest maska i asyld dla ratowania prestżu tego Sejmu, który już zdepopularyzował się w oczach ludności do szczytu.

Zaniedbując reformy społeczne, odkładając reformę rolną, zdepopularyzowaliście się panowie w miastach i po wsiach.

To, co się nazywa społeczeństwem, narodowieniem, upaństwowieniem, czego pełne dzisiaj dusze wielkich tłumów ludzkich, to do czego wzdychają wielkie tłumy wszystkich narodów, to ku czemu dąży krwawy szlak następów ludzkich po wojnie, to szlak w naszej konstytucji uzupełnić.

Mogliśmy powiedzieć, że jest ona budowana na księżycu, albowiem jednego słowa nie ma o tym, że własność środków produkcji powinna należeć do narodu! Zamiast tego agituje się, zamiast tworzyć — robi się tutaj głupie kwerele i sprzeczki.

Stajemy się śmiesznymi, traktując te wielkie hasła ze stanowiska elementarnego tylko drobnomieszczańskiego, do którego kantoru, sklepiku, kamieniczki fala czerwona jeszcze dotąd nie dopłynęła.

Świat musi iść naprzód. A to pójsie naprzód może iść tylko w kierunku narodowienia środków produkcji. Położyć kropkę nad i, nad rozwojem ekonomicznym, znaczą koncentrację kapitału uczynić tak dalece idącą, by skoncentrować kapitał jako środek produkcji w rękach narodu! „Wywaszcyciele powinni być wywaszczeni!”

Alle panowie drżecie przed tym hasłem. Styszcycie coś mełego, że w wielkim manifestie komunistycznym 1847 roku hasło to stało się proporcem przyszłych czasów. Zatopteni w ideologii gospodarki drobnomieszczańskiej, cleszycie się, że drobnomieszczaństwo wiecznie nie w formie tej konstytucji, ale powiadam wam, że nie ma siły dość wielkiej, która by oparła się działaniu tych potęg żywiołowych, których pełno jest w dzisiejszym świecie kapitalistycznym.

Taka konstytucja nie ostoi się! Naród — ma być najwyższym związkiem ludzi pracujących. Tylko na utrzymaniu cudzym będące dziecko, kaleka, próżniak, rentier — wykluczyliby siebie z majestatu władzy i pełnoprawności narodu.

Nie widzę, żeby to działanie nie odpowiadało ludowi pracującemu, a więc olbrzymiej większości obywateli Polski. Tak samo, jak i trzebie adanie, że praca ma być podstawą bytu i wolności narodu i jednostek, powina być wyrażona w każdej konstytucji, tworzącej się w 20 stulecie.

WYDAWNICTWA

„WIEDZA”

J. Hochfeld — „My socjaliści”.

A. Próchnik — „Demokracja Kościuszkowska”.

K. Małczyński — „Norymberga — Niemcy 1946”.

K. Żywulski — „Przeżyłam Oświęcim”.

J. Gardecki — „Było nas trzech”.

T. Zeleni (Boy) — „Nasi okupanci”.

H. Boguszewska — „Nigdy nie zapomnę”.

Al. Kamiński (J. Górecki) — „Kamienie na szaniec”.

KSIAŻKI DLA MŁODZIEŻY

C. Collodi — „Pinokio”.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ignacy Daszyński

Słowo do „waletów”

Poniżej przytaczamy z ma-
łymi skrótami słynny arty-
kuł tow. Daszyńskiego pod
wysokim tytułem, ogłoszo-
ny w „Robotniku” dn. 3 czer-
wca 1930 roku.

W „Gazecie Polskiej” z 1-go
czerwca 1930 r. znajduje się
dzis artykuł pt. „Ignacy Da-
szyński i jego cień”. Niepod-
pisany autor, a więc redakcja,
zarzuca mi, że w marcu 1928
roku dałem się wybrać Mar-
szałkiem Sejmu wbrew woli
Marszałka Piłsudskiego. Ten
mój „grzech pierworodny” do-
prowadził mnie do obrony
praw Sejmu wraz z p. Tramp-
czyńskim i tow. Libermanem.
Straciłem przyjaźń Piłsudskie-
go, a teraz idę w „ogonie”
Trampczyńskiego i Libermana.
Pomimo wielu komplimen-
tów pod moim adresem za
prawdy, które mówiłem w
moich książkach, autor twier-
dzi, że nie zdawałem sobie spra-
wy z mojego własnego po-
sowania i teraz pod „zachód-
zycia” jestem smutnym i roz-
goryczonym niewolnikiem mo-
ich „władz”, np. pp. Tramp-
czyńskiego i Libermana. Nie
skąpi autor pod moim adresem
sztyretów, zrozumiałego w
usłach „waletów”, jak Fran-
cuz nazywa rozpróżnionych
paszów przedpokojem.

Czy ten pan kazał napisać,
czy „walet” prasowy z wła-
snej pilności napisał? — nie
wiem.

Czy to ma być równoległa
zemsta za stanowisko prasy
wobec p. Prezydenta R. P.? —
także nie wiem.

Nie odpowiadałem „Gaze-
cie Polskiej” za niezliczone jej
zniewagi pod moim adresem.
Wiem, że rasa zapłaconych
„zapłutych karłów” nie wyga-
sa i że polemika jest ich ze-
rem. Ale i to wiem, że trzeba
klamstwo tępić, że trzeba Po-
laków informować szczegóło-
wo o systemie dzisiejszych rzą-
dów i dlatego piszę ten arty-
kuł.

Na jakiś tydzień przed ze-
braniem się nowo wybranego
Sejmu, przysłał do mnie p.
Sławek z cukierni „Ziemian-
skiej” jednego z posłów, od-
dzając mi kandydowanie na
Marszałka Sejmu do Piłsud-
skiego każdego Marszałka, który
by zwyciężył jego kandyda-
tę. p. d-ra Bartla, będzie źle trak-
tował i przesłałowi. A nie-
chciałby być zmuszony po-
słuszać tak z mną. Odpo-
wiedziałem, że sprawa nie jest
jeszcze aktualna — i wysła-
nik ośzedł. Niedługo forma i
niegodna treść intronizacyjnej
proponacji sama siebie osza-
lała.

Dnia 27 marca 1929 r. zjawił
się szef Rządu Marszałek Pi-
łsudski i w Izbie i tu rozegrały
się okropne wypadki, których
opisywać nie potrzebuje. Po-
nich przyszło głosowanie. Ze-
stałem wybrany Marszałkiem
przeciwko p. Bartłowi. Naro-
dowi demokraci i komuniści
utrzymali do końca swoich
kandydatów.

Nie byłem karierowiczem w
życiu, mam, owszem, silne
rozwinęły nabożeństwo, pociąg
do kariery. Nie czułem w
swoim czasie zosłać premie-
rem, ani potem wicepremie-
rem, oparłem się radzie Bel-
wederu, aby nie opuszczać gabi-
netu p. Witosa i nie nadałem
się w roku 1921 do dymisji,
nie zabiegałem też ani o jeden
głos na Marszałka Sejmu.

Od programu zasadniczego
państwa wowego, koniecznego:
uczciwej współpracy Rządu z
Sejmem, nigdy nie odstąpiłem
i nie odstąpię.

Dnia 1 lipca 1928 r. ukazał
się artykuł Marszałka Piłsud-
skiego o jego chęci „bicia i
kopania” posłów, o „podrzuci-

kach” itd. Tegoż dnia usłapił
Marszałek Piłsudski z „pre-
sury Rady Ministrów.

Nie mam zamiaru omawiać
„zamkniętych aktów” tego ar-
tykułu ani późniejszej mowy
o „wesolych buźniach”, zni-
liu o „dnie oka”. Nie powi-
rzę też argumentów mojego
listu z wiosny 1929 roku do p.
dr. Bartla. Przez cały ten czas
a „aków” zachowałem spokój,
choć obelgi padały coraz to
brutalniejsze. Przebieg i akty
tej sprawy zamknęły; spo-
łeczeństwo aż naito dobrze o
nich poinformowane.

W czerwcu 1929 r. wpadł do
mnie do biura p. Marszałek
Senatu dr. Szymański i zaczął
biadać nad tym, co się w Pol-
sce dzieje. W rozmowie rzucił
zdanie, że ja jeden mogę i po-
winienem mówić z Marszał-
kiem Piłsudskim. Odpowie-
działem, że po tych jego pi-
smach wątpię, czy mnie przy-
jmię. P. Szymański pojechał do
Sulejówka i po rozmowie z
Marszałkiem Piłsudskim po-
wiedział mi, że Marszałek
Piłsudski gotów mnie przyjąć.
Musiałem więc napisać list z
zapytaniem, kiedy mogę zlo-
żyć wizytę.

W Belwederze zwróciłem
uwagę M. Piłsudskiego na
dwie główne sprawy: Pierw-
szą: na początki kryzysu. Drug-
ą: na konieczność stworzenia
większości w Sejmie, aby
Sejm wraz z Rządem mógł
kryzys przetrwać bez kata-
strofy.

Czy miałem wtedy rację?
Czy radziłem dobrze? — nie-
chaj o tym sędzi społeczeń-
stwo, które ugięło się pod brze-
mieniem kryzysu i zżyma się
na „hocki-klocki” konstytu-
cyjne, igrające sobie wśród
mucha nęczy luzkiej.

W rozmowie w Belwederze
padły wtedy słowa, od któ-
rych mi się nieswojo zrobiło.
Usłyszałem tam:

„Nie dawałem pracować
wszystkim trzem Sejmom.”

Po moim ostrzeżeniu p. pre-
mier Świątalski pojechał racjo-
nalnie autem na wakacje co
Barritz, wódz B. B. p. Sławek
także do Biarritz, a ja zosta-
łem w parę miesięcy potem
zbezszany i wyszydzony w ar-
tykule pt. „Gaspardem Świa-
tła”. Przepowiednie p. Sławka
spełniały się coraz dokład-
niej. Zmieszka rozkoszowało
się na zimno. Zniosłem to. Ale
kiedy mi dwie hamletowskie
posłacie: „Guldenstern” i „Ro-
zenkranc” zapowiedziały dnia
31 października w Sejmie, że
w przedsiomku Sejmu stu ofi-
cerów jest niezadowolonych
ze mnie i z moich urzędników
i kiedy przyszedł do mego bu-
ra p. Marszałek Piłsudski,
abym otworzył posiedzenie
Sejmu, oparłem się stanowczo.

Za to mnie p. Marszałek Pi-
łsudski i dwie postacie „wiad-
ków” nazwali „durniem”.

Odpowiedzi moje dzieciom
swoim chyba nie przekazał.

A teraz uwaga o p. Tramp-
czyńskim i tow. Libermanie.

Nikt Narodowej Demokracji
tak silną, tak zwiartą nie ro-
bił, jak system „pomajowy”.

Groząc „sub rosa” zabiciem
siedemdziesięciokilkuletniego b.
Marszałka Sejmu, potem Sena-
tu, p. Trampczyńskiego zro-
biono go w szerokiej kołach
slusnie popularnym człowie-
kiem. Narodowi demokraci
ocieralią swoją masową kłę-
skę. Weszli nie tylko do sze-
regów „pomajowych”, stwo-
rzyli liczną „czwartą bryga-
dę”, ale nadto oparowali całą
nieomal młodzież szkół śred-
nich i wyższych i gdyby przy
najbliższych wyborach nie o-
szukiwano i nie przekupywa-
no, z obiedą prawdopodobnie
więcej mandatów, niż ich mają
obecnie. Dzielniejsi z nich dzie-

kują z pewnością w duszy za
narzuconą sobie walkę.

A poseł Liberman

Ten znakomity obrońca le-
gionistów, więzionych przez
żołdactwo aus-rowęgierskie w
Huszt i Marmarosze Sziget,
któremu legionści serdeczną
wdzięczność zawsze okazy-
wali, powinien być dzisiaj w
organie rzekomych legion-
istów traktowany ogólnie.

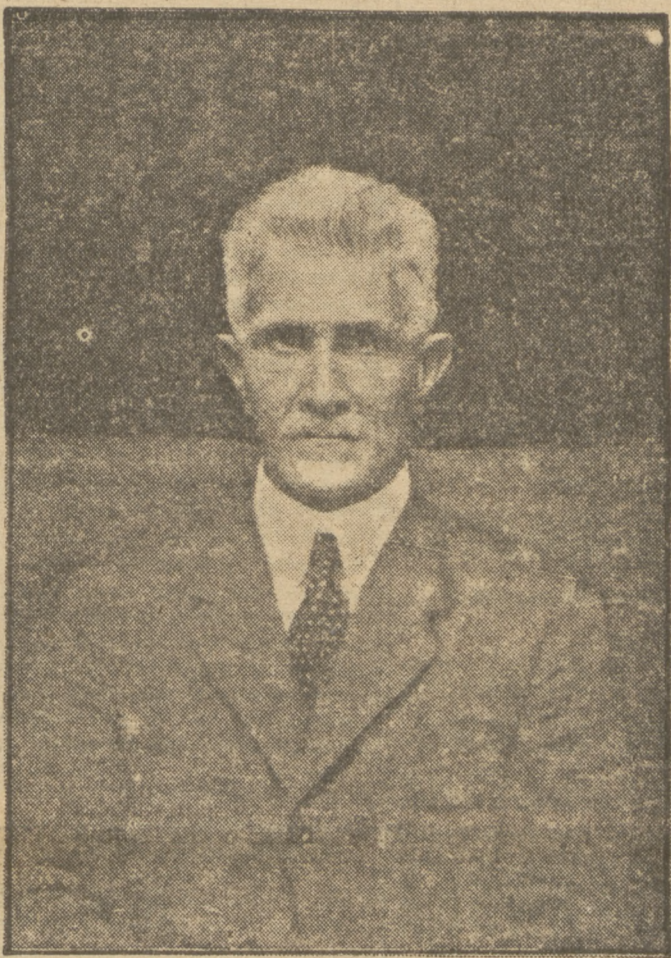
Groząc mu obcięciem za jego
mowy w procesie o zabranie
osiem milionów z kasy pań-
stwowej na wybory BB pod-
kreślił „waletów” tylko jego
odwagę cywilną w oczach uc-
ciwych ludzi i ograbionych o-
bywateli. A wrzask o proces
Ulitz? Sąd polski go unie-
winnia, ale adwokat Liberman
„nie miał prawa” bronić nie-
winnego.

Poseł Liberman jest podpuł-
kownikiem Legionów.
„Walety” mówią, że nie był

„bojowym” oficerem. Ale czy
może to mówić organ p. ma-
jora Świątalskiego, p. podpułko-
wnika Prysora, p. podpułko-
wnika Miedzińskiego ze służby
II Oddziału? Wolne żarty!

Wreszcie rzecz może naj-
ważniejsza. Tow. Liberman jest
doskonałym znawcą „juryspre-
dencji” p. ministra sprawiedli-
wości w Polsce. Jest to war-
tość dla uczciwych obywateli
czasami wprost nieoceniona.

Nie wiem jak długo żyć mi
wypadnie, ale dopóki będę
żył, będę siekł z ramienia (jak
mówi Zeromski) oszułów i
gwalcicieli wyborczych, karie-
rowiczów, pasażerów, „wale-
tów”, co się chwali do pienie-
dzy państwowych, do władzy,
do wpływów w służbie jedno-
go człowieka, choćby ze szko-
cą, ze zubożeniem, z rozpacz-
ną ogromnej większości pracują-
cego ludu w Polsce.



Polityk i wychowawca

(DOKONCZENIE ZE STR. 3-iej)

cznej opieki na terenie Galicji,
zwłaszcza odskąd ośrodek ruchu
przeniósł się z Lwowa do Kra-
kowa. Z mnóstwem towarzyszy
z kraju” łączący go stosunki
szczerzej przyjaźni, zwłaszcza
po 1905 roku, gdy Kraków stał
się Piemontem Polski walczą-
cej. Z wybuchem wojny świato-
wej w 1914 roku osia pracy Da-
szyńskiego staje się walka Le-
gionów o niepodległość Polski.
Na jej usługi oddaje wszystkie
swe późne wpływy. Po woj-
nie przenosi swą pracę na te-
ren Królestwa. Jest współwó-
dzą i premierem Lubelskiego
Rządu Łucowego, który zdecy-
dował republikański uszój Pol-
ski niepodległej i uchwalił pod-
stawowe reformy społeczne. W
sejmie polskim Daszyński jest
wielokrotnie marszałkiem i
tak, jak dawniej, święci trium-
fy krasomówcze w walce z
reakcją.

Śmierć Narutowicza głęboko
wstrząsnęła Daszyńskim. Od-
nosiło się wrażenie, jakby wów-
czas szczególnie dotkliwie od-
czuł brak dostatecznego uswia-
domienia mas robotniczych w
b. Królestwie. W b. Galicji ro-
botnicy mieli bądź co bądź za
sobą szkołę powszechną, pod
zaborem rosyjskim szalał dalej

analfabetyzm. Tymczasem wal-
ka polityczna stawiała się coraz
ostrzejsza i wymagała uswiad-
mienia szerokich mas. Dlatego
odruchem Daszyńskiego na tra-
giczne wypadki warszawskie
było rzucenie hasła stworzenia
Towarzystwa Uniwersytetu Ro-
botniczego.

W pracy politycznej w pierw-
szych latach Polski niepodle-
głej niewątpliwie krepuje Da-
szyńskiego długoletnia przyjaźń
z Piłsudskim, który tymczasem
wysiadł na przyłanku niepodle-
głości.

Gdy jednak po zamachu sta-
nu w 1926 r. Piłsudski toczy
walkę z sejmem, Daszyński bez
zaszczerzeń broni praw parla-
mentu. Historyczną ssa się
chwila, gdy jako marszałek od-
mawia Piłsudskiemu otwarcia
obrad sejmu, obłożonego przez
banę oficerów.

Dalsze wypadki, Brześć, Be-
reza odbiły się tragicznie w du-
szy Daszyńskiego i spowodowa-
ły niewątpliwie upadek jego
sił i choroby, która w ostatnich
latach życia usunęła go od pra-
cy.

Klasa robotnicza głęboko od-
czuła jego stratę.

Zygmunt Szymanowski.

Prezydent Bierut przemawia na Konferencji Wojewódzkich Rad Narodowych

W dalszym ciągu obrad dru-
giej konferencji przewodniczą-
cych wojewódzkich rad naro-
dowych zabrał głos prezydent
KRN ob. B. Bierut, wygłaszając
dłuższe przemówienie o roli i
zadaniach rad narodowych i
podkreślając w szczególności, że
rady narodowe są instytucją
trwałą, a bynajmniej nie orga-
nism tymczasowym lub przejści-
wym.

Tekst przemówienia prezy-
denta Bieruta podamy jutro.
Następnie zabrał głos min.
Grubecki, który wygłosił refe-
rat o zadaniach kontroli spo-
łecznej. Po tym referacie rozpoz-
czą się d. kusia i składanie spra-
wozdań przez przedstawicieli
wojewódzkich rad narodowych.
Wystąpieniem tym przysłu-
chivali się prezydent ob. Bierut,
wiceprezydent tow. Szwalbe i
premier tow. Osóbka-Morawski.

Dorota Kluszyńska

„Pod bagnietami sejmu nie otworze”

Było już pewne, że Piłsudski jest
wrogiem parlamentu. Dał temu wy-
raz w rozmowie z Daszyńskim w
dniu 24 czerwca 1929 r. w Belwe-
derze, kiedy oświadczył, że sejmem po-
gardza, że właściwie nie dał pracu-
wać żadnemu sejmowi, poczynając od
pierwszego.

Daszyński, wybrany marszałkiem
sejmu, wbrew woli Piłsudskiego, 27
marca 1928 r. zdawał sobie sprawę z
tego, że będzie narażony na naj-
ostrzejsze ataki ze strony Piłsudskie-
go, człowieka mściwego, nieustępli-
wego, gardzącego własnym narodem.
Daszyński, przyjmując godność mar-
szałka zapowiedział, że będzie strzegł
praw i godności wysokiej Izby, ob-
dzieranej przez Piłsudskiego z czci i
sławy, mieszaną z błotem, ponizanej
w bezprzykładnych wywiadach.

Daszyński zdawał sobie sprawę z te-
go, że Piłsudski jest człowiekiem
chorym, a obojętnie, składając się z
„waletów”, nie miało odwagi prze-
ciwstawić się jego poczynaniom, cho-
ciaż ponizano naród w oczach świata
i szkodzone interesom państwa.

Mościeli, marionetka w rękach Pi-
łsudskiego, nie odgrywał żadnej roli
w tej walce, toczony między naro-
dem i dyktatorem. Cały jej ciężar
spadł na barki Daszyńskiego. Daszy-
ński był człowiekiem zdecydowanym,
kapitulacja nie leżała w jego charak-
terze. Uzbrojony w łaskę marszałkow-
ską, wyzwalając swoją moralną prze-
wagę nad Piłsudskim i jego „waleta-
mi”, zdecydowany rozegrać pojedy-
nek do końca.

Dyktatorzy na mniejszą skalę stro-
ją się w togi, ale strój jest przeważ-
nie za krótki i wystają bosc nogi.
Piłsudski w tym stroju budził właści-
wie politowanie, zwłaszcza, że ada-
wano sobie sprawę z jego stanu cho-
robowego. Groził byll „walet”, go-
towi do najrzykowniejszej rozgryw-
ki w oparciu o nazwisko Piłsudskiego.

Przewrót majowy był dla PPS cięż-
kim przeżyciem. Określono go jako
rewolucyjny bez konsekwencji, a prze-
ciw ze wszystkimi konsekwencjami:
groźnymi dla interesów narodu. Pi-
łsudski z wizytą w Nieświeżu i Da-
kowie stanął po maju już oficjalnie
po drugiej stronie barykady. Dla Da-
szyńskiego takie przekreślenie idea-
łów młodości i wieku dojrzałego by-
ły nie do przyjęcia. Całe swoje życie
oddadł na służbę narodu i żadne oko-
liczności nie mogły ani na chwilę za-
chwiać jego wiary w rolę dziejową
socjalizmu. Jako marszałek stał na
strazy godności i honoru sejmu, aka-
wanego przez Piłsudskiego, który
groził okrojowaniem praw.

Ataki Piłsudskiego przybierały na
sile, osławiony wywiad „Dno oka”
był szczytowym wyczynem. Daszy-
ński odpowiedział z godnością, broniąc
honoru Izby.

Piłsudski nie rozumiał katastrofi-
cznego położenia gospodarczego Polski,
z uporem maniała walczył z sejmem,
kiedy władza państwowa już trze-
szczała. Przez zmianę konstytucji,
oddanie władzy w ręce prezydenta,
dążył do rozwiązania zagadnień pań-
stwowych pierwszorzędną wagą, po-
sługując się kijem, jako argumentem
rzekomo najbardziej przekonującym.

Groźby Piłsudskiego nie zatrzymały

lewicy z Daszyńskim na czele. Przed
Trybunał Stanu postawiono Czecho-
wicz, jako ministra skarbu, a wła-
ściwie Piłsudski był oskarżony. Cho-
dziło o przekroczenie budżetowe, atę-
gające selek milionów, dokonane na
rozkaz Piłsudskiego.

Daszyński wystąpił jako świadek i
stał w obronie pogwałconych praw
parlamentu.

Piłsudski uciekał się do różnych
chwytów, byle osłabić znaczenie za-
nawidzonego sejmu. Daszyński jako
przeciwnik praw odparł ataki, co Pi-
łsudskiego doprowadzało do wściekło-
ści. Atak i obrona przybierały na sile,
aż osiągnęły punkt kulminacyjny w
dniu 31 października 1929 roku. Na
ten dzień było zapowiedziane otwar-
cie sesji sejmowej, z przemówieniem
Piłsudskiego. Chodziły słuchy, że Pi-
łsudski „przygotowuje większą awan-
turę”. Do przedsiomka sejmowego, pod
pretekstem kupowania znaczków po-
cztowych (w filli poczty sejmowej),
wesoło kilkunastu oficerów. Za chwile
wdarło się około 150; wypelnili
oni cały obszerny przedsiomek. Da-
szyński był już w swoim gabinecie,
posłowie socjalistyczni zawiadomili
go o obsadzeniu sejmu przez ofice-
rów. Oddział wojskowy zajął pobliski
szpital wojskowy.

Daszyński wezwał oficerów do opu-
szczenia gmachu sejmu. Kiedy odmó-
wili, wysłał list do prezydenta z za-
wiadomieniem, że nie otworzy posie-
dzenia „pod rewolwerami i szabłami”.

Posłowie i senatorowie z PPS zają-
li ławki w hali przed gabinetem
marszałka. Pojawili się Piłsudski w
towarzystwie oficerów i Becka, wpadł
do gabinetu, żądając natychmiasto-
wego otwarcia posiedzenia. Mierząc
Daszyńskiego wściekłym spojrzeniem
wołał: „Co to za hece Pan robi, czy
mam długo czekać na otwarcie se-
jmu? Co znaczą te hece?” Daszyński
z całym spokojem odpowiedział: „Pod
bagnetami i rewolwerami sejmu nie
otworzę. Oficerowie muszą opuścić
gmach, dopiero wtenczas może być
mowa o otwarciu posiedzenia”.

Piłsudski plemił się ze złości, bil
pięściami w stół i wołał: „Głupstwo,
otwierać posiedzenie”. Spokój Daszy-
ńskiego doprowadzał go do furii. Na
oświadczenie Daszyńskiego, że nie
może reagować jakby należało, bo
Piłsudski jest tu gościem, ten osławia-
ny zawałł: „Ja tu jestem oficjalnie”
„Ja także jestem oficjalnie” — odpo-
wiedział spokojnie Daszyński.

Nastąpiła dalsza wymiana ostrych
słów. Daszyński jeszcze raz oświad-
czył, że „pod bagnietami i rewolwe-
rami Izby nie otworzę”. Piłsudski, nie
panując nad sobą, wpadł z gabinetu,
rzucając obelgi, przeleciał przez ka-
lunary, wpadł do salonów ministrów.

Tymczasem nadeszła odpowiedź pre-
zydenta, odraczająca otwarcie sejmu.
Piłsudski, przelatując przez kulua-
ry, obrzucał posłów socjalistycznych
jadowitym spojrzeniem. Oceana alena-
wiał był w jego oczach.

Stary, schorowany Daszyński poka-
zał dyktatorowi łwie pazury. Nie
ulał się bagnietom, ani rewolwerom,
zmusił Piłsudskiego do ustąpienia, u-
ratował honor sejmu, stanął na wyso-
kości zadania. Daszyński — socjali-
sta. Daszyński — marszałek sejmu.

Dnia 2 listopada br. o godz. 9 rano w kościele Św.
Krzyża w Warszawie odbędzie się nabożeństwo żałobne
za spókoj dusz

S. t. p.
ŻOŁNIERZY A.K.
SZARYCH SZEREGÓW
GRUP SZTURMOWYCH BATAL.
„ZOŠKA” i „PARASOL”
poległych w Walkach o Niepodległość w latach 1939 —
1945 o czym zawiadamiają
RODZINY I KOLEDZY

ROK ZAŁOŻENIA 1822
Huta Szklana „CZECHY”
znana z jakości swoich wyrobów
produkuje szkło:
perfumeryjne, laboratoryjne, dentystyczne, farmaceutyczne i inne
Zarząd i biuro sprzedaży
WARSZAWA, CHMIELNA 50, TEL. 880-49.

POPIERAJ PRASĘ SOCJALISTYCZNĄ

Dnia 2 listopada rb. o godz. 9 rano, w Kościele O.O. Kapucynów
przy ul. Miodowej odbędzie się msza żałobna za
MARYŁĘ WOJECKĄ (Marię Wojciechowską)
zaginioną w lutym 1944 r. i za
D-ra Stanisława Wojeckiego „Doktora Piotra”
Porucznika A.K., Naczelnego Lekarza Szpitala baons im. Czarne-
ckiego, pododcinek „Gozdawa”, wychowanka Gimnazjum im. Włady-
sława IV, poległego w Powstaniu pod gruzami zombardowanego szpi-
tala przy ul. Długiej 15.
O czym zawiadamiają RODZICE

Zycie gospodarcze

CO NA TO IZBY
RZEMIEŚNICZEJ?

(HK) Aspektem działalności elementów spekulacyjnych, działających na zwiększenie cen, została zahamowana. W ślad za instytutową samobroną społeczeństwa przed atakami na ich kieszenie, centralne zbytu rzuciły na rynek większą ilość wyrobów przemysłowych, jak tekstylii i artykuły pierwszej potrzeby, powodując tym samym tendencję zniżkową. — Tak wyglądałby odcinek handlu. Rzemiosło natomiast w dalszym ciągu śrubuje ceny. Dojdzie wreszcie do tego, że człowiek pracy nie będzie w stanie zakupić sobie nowych bucików, ani naprawić podartych, uszyć ubrania, czy też zreperować.

Jak wytłumaczyć np. stanowiąco naszych krawców którzy żądają za robociznę przy uszyciu ubrania 10 i więcej tysięcy złotych? Co pomyśleć o szewcu, który za wykonanie butów żąda 600 złotych.

Znam wypadek gdy szewc żądał za zrobienie damskich bucików 23 tysiące złotych. Zapytany czemu aż tak drogo tłumaczył się, że ceny skóry są bardzo wysokie. Za proponowaną mu dostarczenie skóry na kompletne spody tj. materiału na podszewy, brzośce, gładzi itd. — Wówczas nasz mistrz oświadczył: mogę z oferowanej ceny opuścić 2 tysiące złotych...

To nie jest tylko sprawa z szewcem. Fryzjer za ogolenie żąda 30 złotych, a wien o wypadku żądania za przyłutowanie drucika w radioaparacie (3 minuty pracy) 500 zł.

Coś tu jest nie w porządku. Doprawdy rzemiosło zatraciło poczucie przyzwoitości. Izby Rzemieśnicze nie śpieszą się z regulowaniem tych spraw i, choć dobrze poinformowane o orzeczach cen za usługi tych członków patrząc na wszystkie przez palce. Czy nie wskazywano byłoby, by ustalić jakiś cennik który by uregulował wszystkie konsumpcyjne, zmuszające do korzystania z usług rzemiosła.

CYFRE, KTÓRE BUDZĄ TRWOGĘ

Przeprowadzona w ubiegłym miesiącu kontrola przez inspektorów Departamentu Kontroli Ministerstwa Aprobacji i Handlu wykazała liczne fakty marnotrawstwa i niedbalstwa w gospodarowaniu zapasami aprobowanych. Na 1556 wypadków kontroli 10 proc. spraw skierowano do władz prokuratorskich. Podkreślając przy tym, że liczby powyższe nie obejmują kontroli na oddziale restrikcyj spozycia, których liczba była o. znaczna, np. sam tylko jeden Oddział Departamentu Kontroli Ministerstwa Aprobacji i Handlu w Katowicach skontrolował 1.132 zakłady i przedsiębiorstwa i postawił wnioski o ukaranie w 147 wypadkach.

3 CENTRALNE ZARZĄDY MIN. APROBACJI

Zarządzeniem Ministra Aprobacji i Handlu powołano do życia Centralny Zarząd Państwowego Przemysłu Spożywczego, wydzielony jako oddzielna osoba prawna z min. Apr. i Handlu i istonemu zostały podporządkowane Państwowe Zjednoczenia Przemysłu: a) Cukierniczego, b) Drożdżowego, c) Kawowego, d) Olejarskiego i e) Ziemniaczanego.

Podobne w swej strukturze Centralne Zarządy zostały jednocześnie powołane oddzielnymi zarządzeniami dla Przer. słu. Fermentacyjnego oraz dla Przemysłu Konserwowego. Pierwszemu podlegały Państwowe Zjednoczenia Przemysłu: a) Piwowarsko - Stodolniczego i Winiarskiego; drugiemu — Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego i Przemysłu Chłodniczego.

19 FABRYK SZTUCZNYCH TWORZYW

Zjednoczenie Przemysłu Gumowego i Tworzywno Sztucznych w Łodzi, jest Zjednoczeniem ogólnopolskim, któremu podlega łącznie 19 zakładów. Z fabryk tych 7 znajdują się w stadium ogólnego. W 12 czynnych fabrykach zatrudnionych jest ogółem 4.955 pracowników, z tego 4.336 osób stanowią pracownicy fizyczne. Mimo powyższych trudności surowcowych fabryki produkują Zjednoczeniu wyprodukowały we wrześniu 408.855 kg. wyrobów gumowych oraz 22.325 kg. tworzywno sztucznych.

ZYWNOSC Z DANII DLA DZIECI

Dnia 27 bm. wszedł do portu gdańskiego duński statek „Hans”, przywożący 71.600 kg. ładunku składającego się z przeważnie artykułów żywnościowych, przeznaczonych dla duńskiej akcji w Polsce „Ratunek dzieci”.

BUDOWA NOWEJ LINII ELEKTRYCZNEJ WYSOKIEGO NAPIĘCIA

W urzędzie wojewódzkim we Wrocławiu zatwierdzony został projekt budowy przez Zjednoczenie Energetyczne okręgu Jelenia Góra linii elektrycznej wysokiego napięcia. Wybudowanie tej linii ma duże znaczenie gospodarcze, zasilając bowiem prądem szereg zakładów przemysłowych i ziemniaczanych na tym terenie.

Poznań tętni życiem Ruch kulturalny w zniesionym mieście

Pomimo zniszczeń wojennych, Poznań okazuje dużo żywotności na polu kulturalno-artystycznym.

Teatr Wielki, wystawiając komedie muzyczne, dał godziwą rozrywkę szerokim masom. Teatr Polski reprezentuje wysoką klasę sztuki dramatycznej. Teatr Lalki i Aktora przygotowuje wprowadzenie na scenę kukiełek ruchomych.

Na odcinku twórczości literackiej Poznań ustępuje innym ośrodkom. Przyczyną tego są trudne warunki mieszkaniowe, które skłoniły niedoświadczonego literata do wyjazdu. Pismo „Życie Literackie” przestało wychodzić, wzamian jednak za to ukazywać się będą publikacje broszurowe, Program czwartków literackich będzie w tym roku rozszerzony.

Zycie muzyczne Poznania jest najbardziej ożywione. W stadium organizacji jest Towarzystwo Filharmonii Robotniczej. Tempo budowy gmachu konserwatorium przybrało na sile i należy spodziewać się otwarcia sali koncertowej im. Fryderyka Chopina już w styczniu.

W Poznaniu istnieje archiwum fonograficzne, które przekształci

Zjazd pracowników handlowych i biurowych

W dn. 3 i 4 listopada rb. w Warszawie na gruzach własnego gmachu przy ul. Siennej 16 odbędzie się pierwszy Ogólnokrajowy Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych R.P.

Zjazd ma na celu skupienie wszystkich pracowników handlowych i biurowych w jednym związku, ustalenie struktury organizacyjnej, uchwalenie statutu, wybory władz, oraz ustalenie linii działania na okres najbliższy.

OBRABIARKI I NARZĘDZIA

oraz POMOC WARSZTATOWA w dużym wyborze ze składu poleca ZJEDNOCZENIE MECHANIKÓW „OGNIWO”
Warszawa, MARSZAŁKOWSKA 17, tel. 884-35 871

PROTEZOWNIA WARSZAWSKA

IGNACY JAWORSKI (Mistrz Dyplomowany)

Firma ogrysta od 1921 roku
WARSZAWA - PRAGA, ul. Targowa Nr 64, telefon 880
WYKONYWA ARTYKUŁY ORTOPEDYCZNE DLA INWALIDÓW WOJENNYCH I CYWILNYCH JAKO TO: PROTEZY NOG I RĄK, APARATY LECZNICZE, GORSZTY ORTOPEDYCZNE, WKŁADKI POD PŁASKIE STOPY, PASY PRZEPRAKINOWE, SZYNY KRAKERA ORAZ WSZELKIE REPERACJE 370

W sobotę 2 listopada

ukaze się
NOWY ILUSTROWANY TYGODNIK

»GŁOS ANGLII«

olicjalny organ brytyjski w języku polskim

Wiadomości z życia społecznego i politycznego Anglii

Sztuka Sport Moda
nowele i powieści

Do nabycia we wszystkich punktach sprzedaży gazet i czasopism

Cena 10 zł.

Wpłaty na prenumeratę prosimy kierować na konto P.K.O. Nr 777 „CZYTELNIK” Kraków

Prenumerata miesięczna:	bez odnoszenia	zł. 35
	z odnoszeniem	„ 40
	pod opaską administracji	„ 41
	przez urzędy pocztowe	„ 42

ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Garncarska 14/2

WIEŚCI Z KRAJU

Schwytywanie bandytów. W powiecie węgrowskim, chełmińskim i toruńskim działali od 1945 r. bandy, podszywające się pod firmę AK. Okazało się po aresztowaniu, że członkowie tych band nie mają nic wspólnego z organizacjami politycznymi.

„Dni Torunia”. W przyszłym roku Toruń urządzi w ramach „Dni Torunia” wielką wystawę rolniczo-przemysłową.

Kursy młoc. 187 absolwentów z końcem 5-ty z kolei kursu przeszkoleniowy szeregowych MO w Bydgoszczy. Obecny na zakończeniu kursu Komendant Główny MO gen. Witold podreślił, że państwo kładzie szczególny nacisk na wyrobienie w funkcjonariuszach MO poczucia obowiązku i sprawiedliwego ustosunkowania się do obywatela.

W. Karwański

Warszawa, Sosnowa 8

Poleca:
LYSOL, KREOLINĘ
ŚWIECE GAZOWE-DEZYNFEKCYJNE

5 milionów Polaków na Ziemiach Odzyskanych

Wyznaczona w ramach roku 1946 akcja osiedlenia na ziemiach odzyskanych dobiega końca. Na okres zimowy proces ten osłabnie.

W lutym 1946 roku ziemię odzyskane liczyły 5 milionów ludności, w tym 40 proc. Niemców.

We wrześniu 1946 ziemię tę liczą obecnie 5 milionów 112 tys. mieszkańców, w tym około 15 proc. Niemców.

Gęstość zaludnienia wyraża się ilością 42 mieszkańców na 1 km kw. Plan osiedlenia na rok 1946 przewiduje zwiększenie liczby Polaków do 5 milionów — zostanie wykonany w 100 procentach.

Bohaterowie Warmii. Do Olsztyna przewieziono zwłoki długoletnich bojowników o polskość Warmii: redaktora Seweryna Pieniężnego, spółdzielcę Leona Włodarczyka i nauczyciela Jana Mazę, zamordowanych przez Niemców w obozie koncentracyjnym Heidenbrunn pod Królewcem.

Nieuczelnicy kupcy. Komisja Specjalna w Szczecinie stwierdziła, że na 15 skontrolowanych sklepów 12 pobierało nadmierne ceny za mięso pszenicy. Cena wahała się od 60 do 100 zł za 1 kg. przy cenie zakupu 39 zł. Nieuczelnicy kupców połączono do odpowiedzialności.

Święto kolejarzy. Pracownicy warsztatów Głównych PKP w Bydgoszczy obchodzili uroczystość otwarcia Domu Kolejarzy i swego sztandaru.

Od chwili uruchomienia Warsztatów, t. zn. od lutego 45 r. kolejarzy bydgoskich zmontowali 750 parowozów i 18 tys. wagonów.

Ukaranie spekulantów. Komisja Specjalna we Wrocławiu ukarała wszystkich kupców sklepów spożywczych, którzy nie przestrzegali cen artykułów pierwszej potrzeby. Interesowano się przede wszystkim cenami zapiek i soli. Dużymi grzywnami ukarano ponadto kilku rzemieślników.

ROCZNE KURSY RACHUNKOWOŚCI DLA KSIĘGOWYCH

Stowarzyszenie Księgowych w Polsce

Komitet Naukowy przy Gł. Komitecie Organizacyjnym Stowarzyszenia Księgowych w Polsce, z dniem 15 listopada br. uruchamia roczne Kursy Rachunkowości dla Księgowych.

Wykłady odbywać się będą co dzień z wyjątkiem sobót w godz. od 17.15 do 19.45, w gmachu Państwowego Gimnazjum Handlowego im. Rościszewskiego w Warszawie, Nowogrodzka 58.

Zapisy na Kursy przyjmuje i udziela szczegółowych informacji Sekretariat Stowarzyszenia Nowogrodzka 40 — lokal Firmy „Celes” w godz. 16 — 18.30.

Fabryka Metalowa NORBLIN, B-cia BUCH i T. WERNER

pod Zarządem Państwowym
W WARSZAWIE, UL. ŻELAZNA Nr 51
poszukuje od zaraz: 1. Inżyniera z praktyką warsztatową.
2. Kalkulatora do biura kosztów-własnych.
3. Kierownika kontroli r-ków.

Warunki wynagrodzenia, oraz ewentualny przydział mieszkania — do omówienia.
Zgłoszenia osobiste lub pisemne pod adresem fabryki. 801

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Elektrownia Warszawska przy ulicy Wybrzeże Kościuszkowskie nr 41, ogłasza przetarg nieograniczony na:

- 1) Rozmontowanie kotła sekcyjno-wodnorurkowego firmy „H. Cegielski” Nr fabr. 753, o powierzchni ogrzewalnej 665 m kw., na ciśnienie robocze 22 atm., z przegrzewaczem o pow. 260 m kw., podgrzewaczem wody o pow. 1510 m kw. z podwójnym rusztem mechanicznym 25 m kw., znajdującym się obecnie w dawnej Elektrowni Tramwajowej Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Warszawie przy ul. Przyokopowej Nr 28.
- 2) Przetransportowanie wagonami z bocznicy Elektrowni Tramwajowej do Elektrowni Warszawskiej, bocznica własna.
- 3) Zmontowanie w kotłowni E. W. łącznice z odbiorem przez Stowarzyszenie Dozoru Kotłów i uruchomieniem.
- 4) Dodanie brakujących części (prosimy podać osobno w ofercie).

Oferty w zalakowanych kopertach bez firmy, z napisem: „BZ - H-2598/46 — kocioł parowy” należy składać do skrzynki ofertowej Biura Zakupów E. W. Wybrzeże Kościuszkowskie 41, pokój 228 do dnia 22 listopada 1946 r. do godziny 9-ej.

Wadium w wysokości 100.000 — złotych należy wpłacić przed przetargiem do Kasy E. W., a kwit założyć do oferty.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 22 listopada 1946 r. o godzinie 10-ej. Warunki techniczne można otrzymać w Biurze Zakupów E. W., rysunki kotła są do przejrzania w Wydziale I-szym E. W., Wybrzeże Kościuszkowskie 41.

Elektrownia Warszawska zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz prawo wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu bez zobowiązania ponoszenia odszkodowań z tego powodu.

Oferent, który utrzyma się w przetargu, zobowiązany jest w terminie 3 dni po otrzymaniu zawiadomienia przystąpić do spisania umowy na wykonanie robót. 793

Pierwsza konferencja Instruktorów terenowych „Społem”

WARSZAWA (SAP)

W dnach 29 i 30 października odbyła się w Warszawie pierwsza ogólnopolska konferencja instruktorów samorządowych przy powiatowych oddziałach „Społem”. Wzięło w niej udział ponad 100 działaczy terenowych, reprezentujących przeważnie okręgi zachodnie — poznański, wrocławski i szczeciński. W odprawie wzięli również udział przedstawiciele województwa olsztyńskiego, gdzie spółdzielczość zaczyna stawiać coraz mocniejsze kroki.

Obrazy otworzone hymnem spółdzielczym, po czym zabrał głos prezes Zw. Gosp. Spółdzielni RP, tow. Żerkowski. W swym zagajeniu wspominał, że spółdzielczość polska wysunęła się na trzecie miejsce za Związkiem Radzieckim i Wielką Brytanią. Wziasz pod uwagę warunki rozwoju spółdzielczości w tych obu krajach, miejsce to jest wielkim sukcesem naszego ruchu, zwłaszcza jeśli porównamy stan przedwojenny, gdy Polska zajmowała dopiero ósme miejsce wśród kooperacji świata.

Z kolei ob. Kalenberg zaznamił uczestników odprawy z płacem trzyletnim, a dyr. Niczman, kierownik Instruktoriatu Samorządowego zaznamił ich z wkładem, jaki da ruch spółdzielczy w ramach realizacji tego planu.

Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której przedstawiciele terenu zobrazowali sytuację i warunki pracy spółdzielczej na swych od-

ciach pracy. Zwiększa się liczba instruktorów. Obecnie, po siódmym z kolei kursie przeszkoleniowym, odbył w Otwocku, ruszyło w teren następnych kilkudziesięciu instruktorów.

W dniu 4 listopada r. b. przeżył Instruktoriat Samorządowy wspólnie z Wydziałem Szkoleniowym Związku Gospodarczego „Społem” rozpoczęła dwa dni kursu instruktorów, tym razem w Łagowie na ziemi lubelskiej i w Bydgoszczy. Po obsadzeniu przez instruktorów wszystkich powiatów na Ziemiach Odzyskanych, uwaga skierowana będzie na tereny Polski Centralnej ze szczególnym uwzględnieniem

Powstają nowe spółdzielnie, tworzy i krępuje samorząd — czynnik społeczny ruchu. Coraz szersze kręgi zaczyna rola spółdzielcza, nieodzowny składnik gospodarki państwowej, a jednocześnie oręż samoobrony społecznej przed kapitalistycznym wyzyskiem i spekulacją. (al)

Froces

morderców Ściborka

4 listopada

Proces morderców ś. p. Bolesława Ściborka, zamordowanego w Łodzi przez wysłanników faszystowskiego podziemia — rozpocznie się w dniu 4 listopada w Warszawie, prawdopodobnie w gmachu sądowym przy ul. Leśnej.

H poteka kończy przygotowania do wpisu działek z reformy rolnej

Akcja przeprowadzenia wpisów hipotecznych, związanych z wykonaniem reformy rolnej, weszła już na terenie całego państwa w stadium realizacji. Pierwszy etap stanowi przepisanie majątków, podlegających parcelacji, na Skarb Państwa. W drugim etapie nastąpi nadanie tytułów własności działek nabywców, którzy uzyskali je na podstawie reformy rolnej.

Jeżeli chodzi o hipotekę okręgu warszawskiego, to pierwszy etap prac jest już na ukończeniu. W grę wchodzi ponad 600 majątków przeznaczonych na państwo, liczba zaś nabywców działek pójdzie w tysiące. Warszawska hipoteka zmobilizowała wszystkie swoje siły, celem terminowego dokonania tej pracy, mimo trudnych warunków i bardzo szczupłego personelu.

Dwa wyroki śmierci w Katowicach na przywódców grupy „Bory”

Sąd wojewódzki w Katowicach rozpatrywał sprawę nielegalnej organizacji „Wojsko Polskie” — grupa „Bory”.

Grupa tą kierował Józef Wichowski ze Świętochłowia, zastępcą był Edmund Starosta z Chorzowa.

Ujęcie Starosty nastąpiło w okolicznościach dramatycznych. W chwili aresztowania skończył on z 3-go piętra na bruk. Złamał obydwie nogi i dostał się do szpitala. Pozostali na wolności członkowie bandy napadli na szpital i uprowadzili rannego. Po pewnym czasie władze bezpieczeństwa ujęły Starostę po raz drugi a obecnie sąd skazał go wraz z Wichowskim na karę śmierci. Kilku innych oskarżonych otrzymało kary więzienia od 1 do 5 lat.

Co robił Rotholc w czasie okupacji?

Rzecznik oskarżenia przy sądzie Centralnego Komitetu Żydów Polskich prosi wszystkie osoby, które posiadają jakiegokolwiek wiadomości, dotyczące działalności Szapary Rotholca, b. policjanta w getcie warszawskim, aby zechciały zakomunikować o tym w terminie do dnia 10.11.46 r. sekretarzowi sądu przy CKZP, Warszawa, Sienna 60, pokój Nr. 48.

Jak wiadomo, Rotholc był swego czasu popularną osobistością na ringach bokserkich.

Oświadczenie

W związku z opublikowaną w prasie przez Komisję Specjalną listą osób skazanych za nadużycia — niniejszym oświadczam, że ze skazanym Tadeuszem Zwanem poza identycznym imieniem i nazwiskiem nie ma nic

mgr. Tadeusz Zwan,
ur. 20.9. 1912 r.
pracownik Spół. Wyd. „Wiedza”

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr med. SIENKO KRAWEY z Warszawy, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, pochodzi — przy ul. Łódzkiej, Kilińskiego Nr. 132 w godz. 12 z 4-6. tel. 205.55. 1785

MINISTERSTWO Przemysłu zatrudni kilka osób w dziale szkolnictwa zawodowego. Konieczne kwalifikacje: znajomość urzędniczej korespondencji, posłanie wyższe wykształcenie oraz kilkuletnia praca w szkolnictwie zawodowym. Szczegółowe informacje: Warszawa, Pankiewicz 3. Wydział Szkolnictwa zawodowego, Departament Kadr.

UNIEWAŻNIAM zgubioną Kartę Rejestracyjną RKK Białostocki Prokop Władysław. 845

BUCHALTERA — bilansista ze znajomością księgowości przemysłowej (kalkulacyjnej) na stanowisko głównego księgowego, przynajmniej Państwowe Zakłady Chemiczne „Borata” Kielec, Zagłębia. Płaca do umówienia. Mieszkanie zapewnione. Oferty z życiorysem nadawać pod wskazany adres. 818

MARIĘ POZOPKO zamieszkałą w czasie okupacji w Warszawie, Fabryczna 1, ul. „Młotek”, znającą Leona Dema z Wilna, poszukuje brat Herman Dem, R. 1, Senstrach, Szczecin, ul. Orłak 1 m. 12. 822

W PARTII PPS

Wezwanie Stołecznego Komitetu PPS

Stołeczny Komitet P. P. S. w Warszawie wzywa wszystkich członków i sympatyków P.P.S. do wzięcia w dniu 1 listopada r. b. udziału w uroczystościach oddania hołdu Bohownikom P. P. S. poległym na Stokach Cytadeli.

ZBIÓRKI NA DZIELNICACH ODBĘDĄ SIĘ:

Bielany, ul. Podczaszyńskiego 23, godz. 9-ta rano.

Zoliborz, ul. Koszaka 10, godz. 9 m. 45 rano.

Wola, ul. Ogrodowa 39/41, godz. 9-ta rano.

Rakowice, ul. Prózkowska 6, godz. 8.15 rano.

Ochota, ul. Niemcewicz 9, godz. 8.45 rano.

Czerniaków, Stepieńska 42, godz. 8-ma rano.

Fort Mokotów, ul. Miłobędzka 16, godz. 8.15 rano.

Mokotów, ul. Chocimska 4, godz. 8.45 rano.

Śródmieście i Ratusz, ul. Mokotowska 51, godz. 9.15 rano.

Powisze, ul. Tamka 18, godz. 9.15 rano.

Grochów, ul. Podskarbińska 6, godz. 8.30 rano.

Nowe - Bródno, ul. Białolecka 27, godz. 8.15 rano.

Targówek, ul. Piotra Skargi 48, godz. 8.15 rano.

Targówek Osiedle, ul. Gilarzka 28, godz. 8.15 rano.

Praga - Centralna, ul. Szwedzka 2/4, godz. 8.45 rano.

Ministerialna, ul. Krak. Przedmieście (koło Prezydium Rady Ministrów), godz. 9-ta rano.

Stow. Byłych Więźniów Polit. ul. Szwedzka 2/4 przy Dzieln. Praga Centralna, godz. 8.45 rano.

Nowa dzielnica PPS Saska Kępa

W poniedziałek, dnia 4 listopada zostanie uruchomiona Dzielnica PPS. Saska Kępa. Sekretariat mieści się przy ul. Francuskiej 7. Godziny urzędowania 16 — 18.

Wszyscy tow. tow. członkowie Partii, zamieszkali na terenie Saskiej Kępy są proszeni o zarejestrowanie się na terenie nowej Dzielnicy.

Zakończenie Kursu Szkoły Dzielnicy PPS Grochów

Dnia 28 października r. b., odbyło się zakończenie przeszkolenia partyjnego I stopnia w Szkole Dzielnicy Grochów.

turnusy. Na I turnusie było 55 słuchaczy, a na II turnusie 65 słuchaczy.

Szkoła była podzielona na dwa

Zainteresowanie było duże.

Komisja Prawnicza Przy W.K. PPS w Szczecinie

Przy Wojewódzkim Komitecie PPS w Szczecinie powołana została Komisja Prawnicza celem zorganizowania wszystkich prawników socjalistów, oraz przeprowadzanie i opiniowanie zagadnień o charakterze prawnym.

Na posiedzeniu w dniu 19.X. 1946 r. prezydium Komisji ukończyło swoje prace. Przewodniczący: Prokur. Sądu Specjal. tow. Nowak, zast. prze-

wodn. Prezes S. O. tow. Gola-czewski i dyr. O. U. L. tow. Wę-grzynowski, sekretarz — adwok. kat. tow. Szuk.

Komisja Prawnicza przy W. K. PPS w Szczecinie wzywa wszystkich prawników-socjalistów do zarejestrowania się.

Sekretariat Komisji urzęduje we wtorki i piątki, w godz. 10—12 popoł. w lokalu W. K. PPS, ul. Niedziałkowskiego 19, pok. 14.

DZIELNICA MOKOTÓW
Dnia 3 listopada r. b. (niedziela), o godz. 11.00, odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS Dzielnicy z referatem polit. tow. prof. Wiesława Winickiego.

DZIELNICA CZERNIAKÓW
Dnia 3 listopada r. b. (niedziela), o godz. 14.00, zebranie członków i sympatyków PPS z referatem tow. dr. Wiesława Winickiego.

KOŁO PPS ODDZ. BUD. DROG I MOSTÓW
Koło PPS przy Oddz. Budow. Drog i Mostów, ul. Koszobr. 10, dnia 5 listopada r. b. (wtorek), o godzinie 16.30, odbędzie się zebranie członków i sympatyków z referatem tow. Tomosławicza.

KOŁO PPS STACJA TROLEJBUSOWA
Dnia 31 bm. o godz. 15 w lokalu przy ul. Łazienkowskiej 8, odbędzie się zebranie członków i sympatyków z ref. tow. Sendzika.

DZIELNICA CZERNIAKÓW
Dnia 3 listopada o godz. 15 odbędzie się zebranie członków i sympatyków z referatem tow. dr. Wiesława Winickiego.

WOJEWÓDZKA ODPRAWA PPS I OM TUR
Odprawa Przewodniczących i Sekretarzy OM TUR woj. warszawskiego, oddz. powiatowych, instruktorów rolnych oraz powiatowych delegatów aktywnych kobiet woj. warszawskiego w dniu 5 listopada br. o godz. 10.00 rano w lokalu WK PPS przy ul. Śnieżnej.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

W grudniu paczki UNRRA dla pominiętych poprzednio pracowników

Rozpoczęty od kwietnia rozdział paczek UNRRA ze względu na niewystarczającą ich ilość mógł objąć tylko pewne grupy posiadaczy kart I kat.

Ponieważ nie było chwilowo żadnych widoków na otrzymanie dalszych dostatecznych transportów — przeto Ministerstwo Aproprowiacji i

Handlu musiało zrezygnować z zaopatrzenia wszystkich posiadaczy kart I kat. i na podstawie rozdzielnika uzgodnionego z Centralnym Urzędem Planowania, paczki UNRRA otrzymały jedynie pewne grupy pracowników, mające szczególne znaczenie dla odbudowy kraju oraz wykonujące najcięższe prace, jak np. górniczy, hutniczy, kolejarski, pocztowy, personel szpitalny, nauczyciele, pracownicy przemysłów: metalowego, chemicznego, energetycznego, papierniczego, włókienniczego, drzewnego itd.

Wykaz grup pracowników, które otrzymały paczki, był uzgodniony z Ministerstwem Przemysłu i Centralną Komisją Związków Zawodowych.

Pozostała jednak spora liczba posiadaczy kart I kat. nie objętych wykazem, dla których paczek nie starczyło.

Obecnie, wobec otrzymania dalszych transportów paczek, Ministerstwo Aproprowiacji i Handlu przystąpiło do wydawania paczek tym wszystkim posiadaczom kart I kat. którzy zostali poprzednio pominięci.

Ten uzupełniający rozdział paczek odbywać się będzie ustalonym już trybem, t. zn. po wycięciu kuponów na mięso, tłuszcz i cukier z kart I kat. w miesiącu grudnia.

Ofiary zamiast kwiatów

W celu uczczenia imienia kier. st. Zoliborza, tow. Duchlińskiego Tadeusza, pracownicy MKZ tejże stacji, zamiast kwiatów składają prace redakcyjne Robotnika z. 2.440 (dwie tysiące czterysta czterdzieści) na odbudowę Warszawy.

Z okazji imienin przewodniczącego Rady Zakładowej terenu „Buraków” Duchlińskiego Tadeusza, pracownicy MKZ Wydziału X Samochodowego CWS Włocławskiego składają kwiaty, składają na pogrzeb tragicznie zmarłego współtowarzysza pracy s. p. Roeslona Feliksa z. 3.230 (trzy tysiące dwieście trzydzieści). Sumę powyższą otrzymała żona zmarłego.

Pionierzy z Kolejowej ulicy

PPSowcy odbudowali „Ambroziewicz”

„Ambroziewicz” jest tylko firmą, oddlenia bowiem stanowi własność robotników, którzy ją ze zgłiszcz odbudowali.

Było ich jedenastu, wszyscy członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej. Na czele ich tow. Starczewski, który już w 1905 r., jako 13-letni chłopiec, stanął w szeregu PPS. Obok niego tow. Wochnik, Gejdyk, Janczyk, Koprowski, Raczkowski, Szużinski, Macuga, Michalski, Pawłowski. Kierownictwo objął tow. inż. Kamiński, też towarzyszy partyjni.

Nie zastanawiali się oni, kto im będzie płacił i ile. Tow. Wochnik, stary fachowiec, rzemieślnik i klasy, pilnował terenu przed rabunkiem, jako zwykły dozorca. Trzech innych towarzyszy podjęło się krycia sklepów i szklania. Przy 5 stopniach mrozu, mimo zawiści śnieżnej, zakładali na słomnym dachu szyby, zabezpieczając hale oddleniczej. Sami wyszykowali piec, serce oddleni i suszarnię. Winda do wyciągania koksu i żeliwa była spalona, uruchomili ręczną, prowizoryczną. Nie narzekają, choć praca przy ręcznej windzie jest niezwykle wyczerpująca. Sami uruchomili wreszcie modelarnię.

Oglądamy fabrykę. Nad piecami zmontowano prowizoryczny daszek. Chroni piec i odlew, jednakże obsługę nie zabezpiecza przed wiatrem, ani zamianą, bowiem na ścianę nie starczyło już pieniędzy. Kompresor, do czyszczenia odlew, pięknie wyremontowany, jest nieczynny z powodu braku pasów. Odlewczą czyszczą więc ręcznie. Nieczynna także jest piaskarka, z powodu braku pasów, nieczynna z powodu braku pasów i kamieni — szlifierka i nieczynny kompresor do „grubych” robót wobec braku „szlucha”.

Na każdym kroku braki. Skrzynki formarskie, których Niemcy wywieźli 600 ton, muszą odlewać sami. Warsztat mechaniczny pozbawiony narzędzi.

Wprost dziwne, jak ci ludzie są w stanie pracować w takich warunkach. Odpowiadają nam:

„PPS-owcy nie ustępują przed trudnościami, PPS-owcy je zwalczą”.

Zwalczą też je po bohaterku. Przed wojną pracowali tu 130 ludzi, produkcja wynosiła 120 ton miesięcznie, dziś przy 30 robotnikach, pracujących w najcięższych warunkach, pozbawionych szeregu urządzeń mechanicznych, produkcja wynosi 35 ton miesięcznie. Nikt ich nie pogania, nikt nie dozoruje. Czują się tu u siebie panami.

Patrzmyś a podziwiam na tych twarzech, zahartowanych w walce i pracy towarzyszy.

Odlewczą przekazują do obróbki przed siłownią państwową, które je wykańczają i dostarczają poszczególnym instytucjom. Przygotowana do transportu leży 700 kg „szlucha” — część do maszyn dla gazowni. Oddlenia produkują dla gazowni, elektrowni, dla kolejnictwa.

Leż mimo, że cała jej produkcja jest nastawiona na instytucje państwowe i publiczne, nie ma żadnej pomocy. Surowiec, a nawet urządzenia muszą kupować na wolnym rynku. Jak to podroba koszty, łatwo sobie wyobrazić. Zwykle paręlaty pas kosztuje

30 tys. złotych. Czyż nie można przydzielić oddleni surowca, bądź najniezbędniejszego sprzętu?

Pozbawiając oddleni pomocy, utrudnia się pracę i życie robotnikom, ludziom, którzy swą pionierską pracą odbudowują przemysł. Również wysocy krzywdzący jest, że nie otrzymują kart żywnościowych. Kartki żywnościowe są dla ludzi pracy, a ta grupa jest jedną z czołowych grup robotniczych. Stanowi wzorowy zespół, z którego należy brać przykład i pracowitości, i ofiarności. Nad tą sprawą nie powinno się prześledzić do porządku dziennego.

W sobotę odbyła się w oddleni uroczystość, związana z rocznicą wypuszczenia pierwszego odlewu, w dniu tym nastąpił uroczysty otwarcie świetlicy.

W dużej, pobielanej sali, zebrali się wszyscy robotnicy. Okazuje się, że cały zespół to PPS-owcy. Wszędzie niebieskie koszule z czerwonymi krawatami, wszędzie znaczki partyjne.

Tak, gdzie najtrudniejsze są warunki pracy, gdzie ta praca jest najcięższa, tam zawsze przede wszystkim przychodzi PPS-owcy. Nikt ich nie wypiera.

W sobotę odbyła się w oddleni uroczystość, związana z rocznicą wypuszczenia pierwszego odlewu, w dniu tym nastąpił uroczysty otwarcie świetlicy.

W dużej, pobielanej sali, zebrali się wszyscy robotnicy. Okazuje się, że cały zespół to PPS-owcy. Wszędzie niebieskie koszule z czerwonymi krawatami, wszędzie znaczki partyjne.

Tak, gdzie najtrudniejsze są warunki pracy, gdzie ta praca jest najcięższa, tam zawsze przede wszystkim przychodzi PPS-owcy. Nikt ich nie wypiera.

W sobotę odbyła się w oddleni uroczystość, związana z rocznicą wypuszczenia pierwszego odlewu, w dniu tym nastąpił uroczysty otwarcie świetlicy.

W dużej, pobielanej sali, zebrali się wszyscy robotnicy. Okazuje się, że cały zespół to PPS-owcy. Wszędzie niebieskie koszule z czerwonymi krawatami, wszędzie znaczki partyjne.

Tak, gdzie najtrudniejsze są warunki pracy, gdzie ta praca jest najcięższa, tam zawsze przede wszystkim przychodzi PPS-owcy. Nikt ich nie wypiera.

W sobotę odbyła się w oddleni uroczystość, związana z rocznicą wypuszczenia pierwszego odlewu, w dniu tym nastąpił uroczysty otwarcie świetlicy.

W dużej, pobielanej sali, zebrali się wszyscy robotnicy. Okazuje się, że cały zespół to PPS-owcy. Wszędzie niebieskie koszule z czerwonymi krawatami, wszędzie znaczki partyjne.

Tak, gdzie najtrudniejsze są warunki pracy, gdzie ta praca jest najcięższa, tam zawsze przede wszystkim przychodzi PPS-owcy. Nikt ich nie wypiera.

W sobotę odbyła się w oddleni uroczystość, związana z rocznicą wypuszczenia pierwszego odlewu, w dniu tym nastąpił uroczysty otwarcie świetlicy.

W dużej, pobielanej sali, zebrali się wszyscy robotnicy. Okazuje się, że cały zespół to PPS-owcy. Wszędzie niebieskie koszule z czerwonymi krawatami, wszędzie znaczki partyjne.

Tak, gdzie najtrudniejsze są warunki pracy, gdzie ta praca jest najcięższa, tam zawsze przede wszystkim przychodzi PPS-owcy. Nikt ich nie wypiera.

W sobotę odbyła się w oddleni uroczystość, związana z rocznicą wypuszczenia pierwszego odlewu, w dniu tym nastąpił uroczysty otwarcie świetlicy.

W dużej, pobielanej sali, zebrali się wszyscy robotnicy. Okazuje się, że cały zespół to PPS-owcy. Wszędzie niebieskie koszule z czerwonymi krawatami, wszędzie znaczki partyjne.

Tak, gdzie najtrudniejsze są warunki pracy, gdzie ta praca jest najcięższa, tam zawsze przede wszystkim przychodzi PPS-owcy. Nikt ich nie wypiera.

W sobotę odbyła się w oddleni uroczystość, związana z rocznicą wypuszczenia pierwszego odlewu, w dniu tym nastąpił uroczysty otwarcie świetlicy.

W dużej, pobielanej sali, zebrali się wszyscy robotnicy. Okazuje się, że cały zespół to PPS-owcy. Wszędzie niebieskie koszule z czerwonymi krawatami, wszędzie znaczki partyjne.

Tak, gdzie najtrudniejsze są warunki pracy, gdzie ta praca jest najcięższa, tam zawsze przede wszystkim przychodzi PPS-owcy. Nikt ich nie wypiera.

W sobotę odbyła się w oddleni uroczystość, związana z rocznicą wypuszczenia pierwszego odlewu, w dniu tym nastąpił uroczysty otwarcie świetlicy.

W dużej, pobielanej sali, zebrali się wszyscy robotnicy. Okazuje się, że cały zespół to PPS-owcy. Wszędzie niebieskie koszule z czerwonymi krawatami, wszędzie znaczki partyjne.

Tak, gdzie najtrudniejsze są warunki pracy, gdzie ta praca jest najcięższa, tam zawsze przede wszystkim przychodzi PPS-owcy. Nikt ich nie wypiera.

W sobotę odbyła się w oddleni uroczystość, związana z rocznicą wypuszczenia pierwszego odlewu, w dniu tym nastąpił uroczysty otwarcie świetlicy.

W dużej, pobielanej sali, zebrali się wszyscy robotnicy. Okazuje się, że cały zespół to PPS-owcy. Wszędzie niebieskie koszule z czerwonymi krawatami, wszędzie znaczki partyjne.

Tak, gdzie najtrudniejsze są warunki pracy, gdzie ta praca jest najcięższa, tam zawsze przede wszystkim przychodzi PPS-owcy. Nikt ich nie wypiera.

W sobotę odbyła się w oddleni uroczystość, związana z rocznicą wypuszczenia pierwszego odlewu, w dniu tym nastąpił uroczysty otwarcie świetlicy.

W dużej, pobielanej sali, zebrali się wszyscy robotnicy. Okazuje się, że cały zespół to PPS-owcy. Wszędzie niebieskie koszule z czerwonymi krawatami, wszędzie znaczki partyjne.

Uroczystości zgali tow. inż. Kamiński, witał je serdecznie przybyłych gości, poczym oddał głos tow. Starczewskiemu, przewodniczącemu Koła PPS i Rady Zakładowej. Tow. Starczewski wzywał obecnych do odśpiewania „Czerwonego Szlendaru”, a następnie do uczczenia pamięci poległych. W przemówieniu swym wspomniał o poniesionych w trakcie odbudowy oddleni trudach.

Na wszystkich twarzach wzruszenie. Widac było, że przeżywali głęboko każdą chwilę. Wytworzyła się od razu ciepła, serdeczna atmosfera. Z kolei przemawiali tow. tow. Palasz, przewodniczący Rady Dzielnicowej Warszawy Zachód i przewodniczący Dzielnicy „Wola”, tow. Krawczyk, przedstawiciel Rady Związków Zawodowych i tow. Gero.

Na zakończenie wygłosił przemówienie tow. inż. Kamiński. Jakże odbiegało to przemówienie od innych, wygłoszonych na robotniczych uroczystościach przez kierowników i inżynierów. Z każdego słowa mowy wyczuwało się, że tu nie ma żadnych kul, że jest to przede wszystkim PPS-owiec, który żyje w zespole całym swoim życiem.

Obiad upłynął w atmosferze rodzinnej, po czym obejrzelśmy jeszcze raz fabrykę, obejrzelśmy imponujące wyniki PPS-owskiego trudu.

Tow. Starczewski z rozrzuconymi przypomniał poszczególne fragmenty odbudowy. Stary towarzysz, jeden z najaktywniejszych członków, przez 19 lat był w firmie delegatem, przez szereg lat był przewodniczącym Związku Metalowców. Okazuje się, że wielu z obecnych, to starzy bojownicy PPS jeszcze z 1905 r. To jeszcze lepiej tłumaczy nam, dlaczego nie ugięli się wobec ciężarów, dobrovolnie włożonego na siebie zadania. „Dla czego nie poszli gdzie indziej, gdzie otrzymaliby lepsze warunki, łatwiejszą pracę i kartki żywnościowe.”

PPS-owcy nie starają się o łatwy chleb. Najchętniej są, kiedy mogą tworzyć od nowa. Kochają swoją pracę i miejsce, w którym przy pracy spędzają życie.

I dla tego nie dziwi mnie, że tu w tej opuszczonej przez wszystkich oddleni, na każdym kroku spotkałem towarzyszy.

J. Gero

W ubiegłym tygodniu dostarczono do więzienia pierwszego komisarza — miasta Warszawy, Otto, który objął urzędowanie bezpośrednio po kapitulacji stolicy. Zachodzi możliwość, że Otto będzie sądzony razem z Fischerem.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

Władze polskie dopiero po wielu trudnościach uzyskały pozwolenie na sprowadzenie Otto do Polski. Ostatnio przebywał on w jednym z obozów w angielskiej strefie okupacyjnej.

TEATRY

TEATR POLSKI:
Czwartek — „Papuga”.
Piątek — „Lilla Weneda”.
Sobota — „Lilla Weneda”.
Niedziela — godz. 14.30 „Grube Ryby”,
godz. 18 „Grube Ryby”.

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Mar. Szałkowska 8): — „Wesele” Wyspiańskiego, 80.

TEATR MAŁY (Marzalska 51): o godz. 18.30 „Szkolna Róża”.
TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18.30 komedia A. Fredry „Damy i Huzary”.

FRASKI TEATRU REWII (ul. Zygmuntowska 8): o godz. 17 i 19 rewia pt. „Igraszki jesienne”.

TEATR STUDIO (Karowa 31): o godz. 18.30 groteska muzyczna pios. L. Rubacha i St. Strausa pt. „Autobus o 6.30”.

CYRUS (Praga ul. Szeroka) we wtorek, czwartki, soboty i niedziele o godz. 18 i 19.30 w pozostałe dni o godz. 19.30. — „Klub satyryków „KIKULKA” — w kawiarni barze „Reduta” (Nowy świat 8): „Księżyc z papierosem” poc. o g. 19.

SALA WEDLA (Zamojskiego 26) — no. wa sztuka Marii Mroczewskiej — „Szczepkowski p. t. „Powroty”. Reżyseria Zofii Modrzewskiej.

BALET PARNELLA W „ROMIE”
Po występach w wielu miastach Polski, balet Parnella wystąpi w Warszawie w czwartek 7 listopada o godz. 18.30 oraz w poniedziałek, wtorek i środę o godz. 18 i 19.30. w pozostałe dni o godz. 19.30. — „Romy” już do nabycia w Kasie „Romy” codziennie od godz. 10 do 18.30.

PODWIECZOREK NA PKC
W niedzielę, 3 listopada w kawiarni „Polonia” (Al. Jerozolimskie 39) o godz. 18 odbędzie się podwieczorek z atrakcjami artystycznymi na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zamówienia na stoliki przyjmują w sob. biuro Okręgu Warszawskiego PKC, ul. Piłsudskiego 24 w godz. 10—14, zaś w niedzielę w kawiarni „Polonia” od godz. 13.30.

„POLONIA” (ul. Chmielna 33): „L. letni kapitan”.
„POLONIA” (Marzalska 50): „Upadek Japonii”.
„SYRENA” (Praga, ul. Inżynierska 4): „Ciche wesele”.
„TECZA” (Zoliborz, Sztuka 4): „Daleka droga”.

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO nr 2 w świetlicy PPR — Stalowa 71 — „W krainie wiecznych lodów”.
KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO nr 1 (Zoliborz, Plac Inwalidów 10) — „Prasowa wielka miłość”.

O godz. 18 seanse w kinach zezwolone dla Związku Zawodowych. Na seanse to passepoutout oraz bilety bezpłatne nie są honorowane.

Bilety ulgowe w przedprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków.

Custyszymy Co w RADIO

PIĄTEK, 1 LISTOPADA
6.57 Sygnał czasu; 8.00 Dziennik por. i 8.25 Muzyka; 9.00 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża; 10.00 Muzyka; 13.40 Audycja wojskowa; 14.00 Audycja dla świętych wiejskich; 14.40 Teatr Wyobraźni „Lilla” wg. Mickiewicza; 15.30 Koncert solistów Janina Hupertowa i Lidia Knitowa; 16.00 Audycja dla dzieci pt. „Małki”; 16.20 Audycja dla młodzieży; 17.00 Muzyka z płyt; 17.30 Mozart — „Fragm. ty z „Requiem”; 18.45 Okoliczn. aud. poetycko-muz. w opr. Ziemickiego; 19.10 Koncert solistów; 20.00 Dziennik wiec; 21.00 Recital organ. — Kucharskiego; 21.30 Muzyka z płyt; 22.00 Aud. „Sonety i Grynskie”; 22.15 Koncert Marii Orlik, stry P.R. Radziwiłła; 23.00

Japonia po roku okupacji

Półśrodki nie zastąpią gruntownych reform

Dopóki nie widzieli się rozmiaru zniszczeń wojennych w Japonii, trudno sobie zdać sprawę z poczucia bezradności i apatii, która zatruwa całe życie tego kraju. Jakkolwiek zniszczenia w Europie są bardzo poważne, nie można ich porównać z tym, jak uciarlała Japonia. Trzeba pamiętać, że miasta japońskie jedynie w 10 proc. zabudowane są nowoczesnymi, murywanymi budynkami. Reszta była zbudowana z drewna. W większości miast budynki murowane nie uciarlały, względnie są niewiele zniszczone. Reszta, dosłownie, nie istnieje, nie ma nawet gruzów, tylko jedno morze popiołu.

NIKT NIE CHCE BUDOWAĆ

W Tokio nie ma mowy o odbudowie zniszczonych przez bomby budynków, całe miasto musi być po prostu wybudowane na nowo. Wprawdzie Japonia posiada dostateczną ilość drewna, ale wobec dezorganizacji transportu kolejowego nie ma możliwości sprowadzenia go na miejsce. Zresztą nikt nie chce budować, gdyż każdy przyzwyczajony do zniszczeń natychmiast przez władze okupacyjne.

Przed wojną Tokio liczyło około 7

milionów mieszkańców, obecnie — zaledwie 3 miliony i to większość ich mieszka w okolicy, w warunkach nieprawdopodobnego zagęszczenia. Codzienne podróże koleją zajmują przeciętnie 6 do 7 godzin i odbywają się w fatalnych warunkach. Bardzo częste są wypadki kolejowe, spowodowane przez zniszczone i nienaprawiany tabor kolejowy. Wojska okupacyjne zajmują w Tokio nieliczne, mniej uszkodzone budynki. W dzielnicach tych prawie nie spotyka się Japończyków.

Wszystkie prawie rozmowy wśród wojsk amerykańskich obracają się wokół jednego tematu: jak najprędzej go powrócić do ojczyzny. Wywiera to fatalny wpływ na całą okupację, gdyż Japończycy czują, że obecna wojna nie pozostawia im długiego i najlepszego i najpóźniejszego elementu spośród ludności, nie chcą brać udziału w życiu publicznym, obawiając się represji po ustaniu okupacji. Dano się to zauważyć w czasie procesów przeciwko przestępcom wojennym, podczas których świadkowie oskarżenia, doskonale poinformowani o przebiegu wypadków, zamieniali się po krótkim czasie w świadków obrony, gdyż nie byli pewni, czy wrócić nie powrócą dawne stosunki.

TU TEŻ „FRATERNIZACJA”

Przy obecnym stanie upadku gospodarczego jest zrozumiałe moralne upadanie społeczeństwa. Panuje przekonanie, że „korupcja” nie mówiąc już o skutkach, jakie wywołuje fraternizacja między żołnierzami a Japonkami. Przeciwny Japończyk nie czuje się winnym i całą winę wybuchu wojny spycha na gen. Tojo. Na stanowiskach urzędniczych znajdują się ci sami ludzie, co przed wojną i każdy z nich dowodzi, że nigdy nie popierał polityki wojennej, chcąc w ten sposób zabezpieczyć się w razie ewentualnej zmiany.

PRZEDWOJENNA ADMINISTRACJA

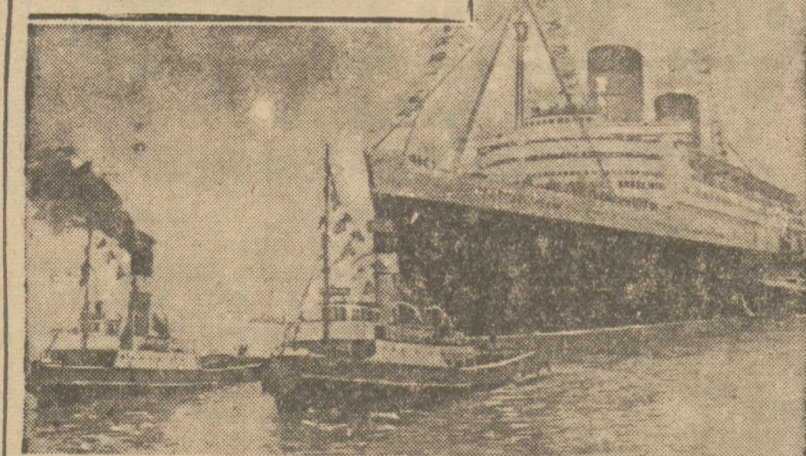
Jeżeli chodzi o samą okupację, sytuacja jest tu zupełnie inna, aniżeli w Niemczech, gdzie nie istnieje rząd krajowy. Po zakończeniu wojny rząd japoński urzęduje w dalszym ciągu. W praktyce oznacza to — że okupanci nie mają żadnego kontaktu z ludnością, lecz wydają rozkazy, których wykonanie spada na rząd japoński. Dlatego też szczególnie na wsł, urzędnicy pozostali ci sami, co przed wojną i gdyby ich zmieniono, nie byłoby kim ich zastąpić. Cała przedwojenna administracja japońska, do szkolnictwa włącznie, holdowała przekonaniom militarystycznym. Ponieważ jednak są to jedyni ludzie, mający doświadczenie administracyjne, nie można ich usunąć, dopóki nie wykształcą się nowych kadr administracyjnych. Pierwszy cel okupacji — demilitaryzacja — został osiągnięty. Jest to jednak czysto wojskowy punkt widzenia. Jeżeli przyszła Japonia ma wyzwać się nie tylko możliwości, lecz i chęci rozpętania kiedykolwiek wojny agresywnej, to bez ustalenia planu na daleką metę, nie ma najmniejszych widoków na rzeczywistą demokrację Japonii.

NOWA ROLA, STARE PRZEKONANIA

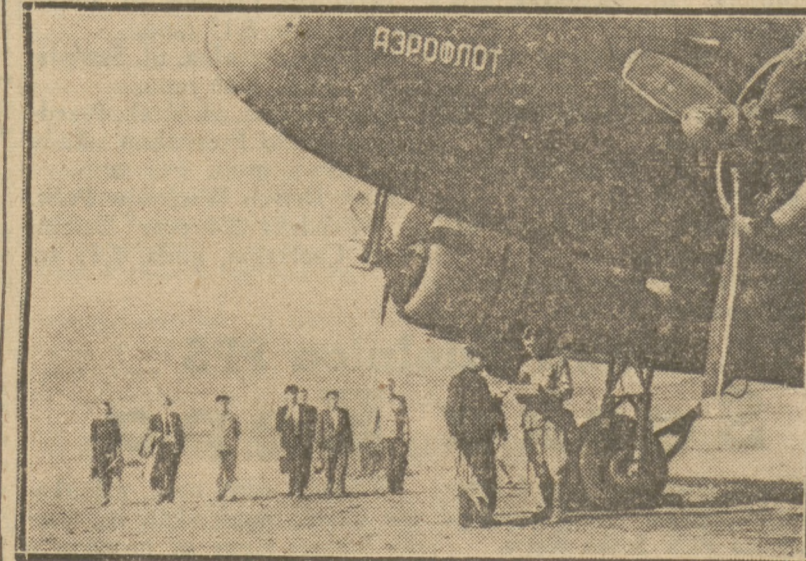
Oficjalne raporty donoszą wprawdzie, że uczyniono już wielkie postępy na tym polu, lecz nie jest to mierzalne, gdyż nie kontroluje się tego, co zostało nakazane, z tym co wykonano. Oczywiście wielu Japończyków postępuje w sposób demokratyczny, lecz władze sojuszników zdają sobie sprawę, że grają oni jedynie nową rolę, zachowując dawne przekonania.

Poza tym na polu wychowania uczyniono niewiele. Władze sojuszników zabroniły nauki pewnych przedmiotów, jak geografia, historia, psychologia, aż do wydania nowych podręczników szkolnych, pozbawionych zabarwienia nacjonalistycznego. Istnieje zamiar przeprowadzenia dokładnej czystki wśród 414 tys. nauczycieli i profesorów japońskich. To zajmie bardzo wiele czasu. W obecnym chaosie ani studenci, ani nauczyciele nie myślą o normalnej nauce. Władze stosują na razie półśrodki, usuwając z elementów w szkolnictwie, ale nie myślą, jakby je zastąpić dobrymi.

Jak ludzie podróżują



Jeden z największych transatlantyków „Queen Elisabeth”, na którym ostatnio przejechał z Francji do Ameryki uczestnik konferencji ONZ.



Kuracjusze wypoczywający w górach Kaukaskich, przedkładał samoloty nad inne środki komunikacji.

Mimochodem

Moda

Kilka miesięcy temu postanowiłem zostać człowiekiem modnie ubranym.

Ciocia Unna przysłała mi 3 metry jakiejś maty, w której znajomym krawiec zgodził się przyjąć na własność w kilku ratach, słowem nie stało na przeszkodzie ziszczeniu się moich pragnień.

Krawiec Przysmarkiewicz spytał, jaki garnitur sobie życzę.

— Modny — odrzekłem. — Jak najmodniejszy.

— W porządku. Znaczący się marynarska duża luźna, bez wcięcia, na jeden guzik. Kolor: ciemnoniebieski, kłapki wązkie. Tak?

— Nie wiem — rzekłem. — Nie bardzo znam się na tym. Grunt, żeby było modne.

— Będzie — powiedział krawiec. — O, tu jest najnowszy żurnal. Tak pan będzie wyglądał!

Zaprezentowany mi dzentelmen w przydługiej marynarsce wyglądał dość głupio, ale mówił się trudno. Moda.

Po tygodniu wyglądałem podobnie.

Z pewnym zażenowaniem nabierałem się po raz pierwszy w modny garnitur i nieśmiało poszedłem do kawiarni. Ku memu zdziwieniu krawiec wzbudził powszechny podziw.

— Ale z ciebie modniś! — mówili znajomi. — Wspominał uszyty garnitur! Ostatni krzyk mody!

Z dumą powiedziałem krzyk mody do szafy. Postanowiłem oszczędzać go, używając tylko od wielkiego dzwonu.

To było wiosną. Na jesień spłaciłem krawcowi ostatnią ratę należności. Garnitur przeszedł na mą wyłączną i bezsporną własność. Uczciwie ten fakt, wzywając go na przeciw całego dnia.

W redakcji nie wzbudziło to spo-

dzianego wrażenia. Widocznie ludzie pracy są mało wrażliwi na subtelne piękno, najnowszej mody męskiej.

Wieczorem poszedłem do eleganckiej kawiarni.

I tu spotkał mnie zawód jeszcze sroższy. Świeżo odprasowani tombakowi młodzieńcy przyglądali mi się ze złe ukrywana ironią. Dostyszałem nawet parę złośliwości pod adresem mego ubioru.

Pogrążony w duchowej rozterce, udałem się do mistrza Przysmarkiewicza.

Ten sprawę postawił jasno.

— Garnituruś niemodny — powiedział. — Po prostu myszka traci.

— Jakto? — jęknąłem. — Przecież kiedy go pan uszył...

— To był modny — przerwał. — A teraz już nie. Teraz, panie szanowny, marynarski krótsze i węższe. Na trzy guziki. Kłapy szerokie, talia lekko wcięta. Dziś w takim długim worku z wąskimi kłapami wstyd się między ludźmi pokazać.

Serce zadrgało boleśnie.

— Panie Przysmarkiewicz! A może... przerobić... poprawić?

Zasłuchał się.

— Jak pan przerobi kłapy? Z wąskich na szerokie? Już tam, panie szanowny, zmian w modzie po głępiemu się nie wymyśli. Zmiany zawsze są takie, żeby ruch w interesie robić. Żeby elegancki człowiek musiał co rusz nowe ubranka zamawiać.

Poznałem mistrza ozięble. Już nie chce być elegancki. Zrezygnuje nie stać mnie na to.

Będę donaszał stary garnitur o nieokreślonym fasonie, kupiony kiedyś „na ciuchach”. Tak przynajmniej ludzkiej uwagi nie zwraca. A na modę kicham.

A. TOM

GŁOSY i ODGŁOSY

ZONY ZACZYNAJĄ WRACAĆ

O niedawna dzienniki angielskie pełne były artykułów i fotografii t. zw. „żon G. I.” (Angielskie, które wyszły z zagłady lub zaryzykowały się z żołnierzami amerykańskimi, stacjonowanymi podczas wojny w Wielkiej Brytanii). „Żony G. I.” czekały z niecierpliwością na okręty, które zawiozłyby je do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Australii, do stęśnionych mezbów, a ponieważ znaczne trudności transportowe opóźniały wyjazd, żony wyruszały strajki, manifestacje uliczne itp. Wreszcie w marcu pierwszy „kontyngent” żon wyruszył na pokładzie okrętu „Queen Mary”, odpowiednio dostosowanego do potrzeb tysięcy dzieci, które wraz z matkami jechały do Ameryki.

Upłynęło kilka miesięcy, dalsze transporty wyjeżdżały. I oto teraz w dziennikach znowu pojawiają się wspomnienia o żonach G. I. „18-letnia Olivia Riddoch, która na pokładzie „Queen Mary” wyruszyła w marcu do mezb — wróciła do domu. W Stanach Zjednoczonych Olivia przekonała się, że mieszkać będzie musiała w trzykondygnacyjnym mieszkaniu, w którym jest ogółem 12 lokatorów. Po trzech tygodniach wspólnego życia — zachorowała — i w szpitalu poddała się operacji ślepej kieliszki. Koszt operacji i pobytu w szpitalu pokryła musiała z własnej kieszeni. Gdy następną rano i jego

rodzina zażądała od młodej Angielki pieniędzy, ta nie wytrzymała dłużej. Odmówiła teściowej tej pomocy, a małżonek chciał ją wyrzucić przez okno. Olivia złożyła skargę rozwodową i wróciła po tych gorzkich doświadczeniach do Anglii. Pisma umieszczają jej uśmiechniętą podobiznę.

„KONIKI” P. SPAKA

PRZEWODNICZĄCY Organizacji Narodów Zjednoczonych Spaak ma kilka swoich znajomych na świecie „koników”. Pierwszy z nich, to football — w chwilach wolnych Spaak z zainteresowaniem śledzi przebieg meczów. Drugą manią jego jest tenis, któremu oddaje się z zapalem pomimo swej tuszy. Podczas wizyty w Brukseli przed wojną króla Gustawa szwedzkiego, namietnego tenisisty, — Spaak rozegrał z nim mecz i przegrał. Był może był to kurtuzyjny gest gospodarza wobec gościa.

Mniej znanymi maniami Spaaka są: poezja i film. Jest on synem poety i dramaturga, a bratem znane go producenta filmów. Zna na pamięć wiersze poety francuskiego Paula Valery, a po politycznych, meczach wiecznych, na których mó w robotnikom o rzeczach ziemskich, po drodze do domu prowadzący samochód, recytuje wiersze Valery'ego. Spaak jest również znawcą filmu. Bez względu na swe zajęcia polityczne zawsze znajduje

chwile czasu na obejrzenie nowych filmów i na przedyskutowanie ich w gronie fachowców i amatorów.

ANGIELSCY GÓRNICY PODNOSZĄ PRODUKCJĘ

SOCJALISTYCZNY tygodnik „Reynolds New” określa sytuację węglową w Anglii w zdaniu: „Sytuacja poważna, ale robi się wszystko, aby było lepiej”.

Wszystcy będziemy tej zimy ograniczeni — kontynuuje autor artykułu — lecz, co gorsza, ograniczony będzie również przemysł wobec braku węgla, — a wiemy przecież wszyscy, co to znaczy, jeżeli chodzi o bezrobocie i o wydajność produkcji przemysłowej. W tym wypadku winić nie można ani górników, ani rządu. W ostatnim okresie, gdy tygodniowy udział siły roboczej w kopalniach wynosił przeciętnie 100 ludzi — produkcja wyraźnie wrosła. Nie można, siedząc przy biurkach, wygłaszać do górników kazań. Podziwiamy to, co zrobili już, i wierzymy, że zrobią jeszcze więcej.

Dzięki zwycięstwu, odniesionemu przez socjalistów w wyborach — Wielka Brytania uniknęła epidemii strajków górniczych, która wybuchłaby na pewno przy rządach konserwatywnych i zachowaniu prywatnej własności kopalni. Produkcja spadłaby wtedy gwałtownie”.

—o—

Paderewski i kucharz

Ignacy Paderewski miał doskonałego kucharza, który uważał, że jest nie mniejszym geniuszem, niż jego pan, naturalnie — jeśli chodzi o kuchnię. Paderewski, chcąc mu zrobić przyjemność, bardzo go chwalił. Kiedyś, po obiedzie, powiedział do służącego:

— Powiedz kucharzowi, że ryba była wyborna, pieczeń doskonała, a krem waniliowy sprawił mi prawdziwą rozkosz.

Służący wrócił po chwili: — Kucharz kazał powiedzieć, że zupa też była wysmienita.

Wynik konkursu na pomnik Kościuszki

Jury konkursu na projekt pomnika Tadeusza Kościuszki w Łodzi, po zapoznaniu się z nadesłanymi projektami doszło do wniosku, iż żadna z nadesłanych prac nie może pretendować, ani do pierwszej, ani do drugiej nagrody. Postanowiono podzielić 160 tys. zł. na cztery równe części i nagrodzić wymienionych niżej autorów równoważnościowych projektów.

1) Elwira Mazurczyka, przy współpracy Jerzego Mazurczyka; 2) Stanisława Horno-Popławskiego i inż. Jana Borowskiego; 3) Józefa Proszewskiego oraz architektów Czesława Piwowarczaka i Stanisława Barylskiego; 4) za rozwiązanie architektoniczne Placu Wolności w Łodzi — Henryka Pilecha.

Nigdy, za żadną cenę. Chcę skończyć kolejkę i żyć wreszcie, choć parę miesięcy, spokojnie. Mieć coś dla siebie z życia, a potem: niech będzie, — gotów jestem umierać.

— Uspokój się! krzyknął Alen.

Z głośnika w kącie „messy” wydarły się zgrzyty, a potem głos szorstki, rwany, wzywający wszystkie załogi na odprawę.

— Po chwili do Alena podbiegł któryś z sierżantów mówiąc zdyszany i przejętym głosem: — Byłem teraz w dowództwie...

— Za dziesięć minut odprawa wszystkich latających...

A jutro — o świcie — Inwazja Kontynentu!

Wszyscy siedzący w „messie” spojrzeli na siebie.

— Kpisz? Czy jesteś pijany?!

— Nie — Tyko nic nie mówcie przed odprawą absolutnie nikomu... Pożyczka...

W drzwiach ukazał się służbowy oficer dywizjonu.

— Wszyscy na odprawę. — Samochody czekają.

W gorączkowym pośpiechu wszyscy ruszyli do wyjścia, wciąż niedowierzająco spoglądając na siebie i wymieniając szybkie, rwane, zduszone zdania. W parę minut potem cały personel dyonu zebrany w sali odpraw wpatrywał się w Pożyczkę, który pobladł ze wzruszenia z trudem zdołał wykrztusić:

— Jutro wojska sprzymierzone wychodzą na Kontynent. Desant ma być poprzedzony atakiem bombowym. — Nikomu z nas nie wolno opuścić lotniska, ani telefonować. — Zaczynamy odprawę...

Startowali nocą, przy fatalnej pogodzie, zaraz po wyjściu w górę wchodząc w gęste chmury płynące nad lotniskiem na niskiej wysokości. Z Faldingforth leciało wszystko co tylko miało skrzydła. Zewsząd na całej trasie, widać było niezliczone roje samolotów ciągnących ku Francji. — „Lancastery” dywizjonu szły w szyku pod chmurami, lecz tak straszliwie rzucały, że nie mogły się utrzymać w jednej, zwartej formacji mimo wysiłków szyk lecących samolotów zaczął się rozluźniać.

Nad Kanałem pogoda była lepsza. Nie nabierali wyso-

kości mając atakować baterie z wysokości dwóch tysięcy, czyli wprost zabójczej — zarówno dla tych na górze, jak i dla tych na dole. Brzeg Francji powalił ich jasnymi słupami reflektorów i błyskami strzałówek niemieckiej artylerii. Omnieli ją kołem i wzięli kurs na Crusberg, na pozycję niemieckiej, nadbrzeżnej artylerii, którą mieli zniszczyć swoimi bombami, aby umożliwić desant Sprzymierzonych.

Dolot był w samą porę i na moment przed podejściem do stanowisk baterii załóżni „markery”, które lecąc z wysoko przebiegały chmury. — Niemcy zaczęli walić ogniem zaporowym. „Lancastery” nadleciawszy nie poszły wprost w ogień, lecz zaczęły krążyć wokoło tuż nad bateriami, ustalając dokładnie wszystkie punkty błysków.

W chwilę potem

W chwilę potem przybrały kurs bojowy i poszły do ataku. Pierwsze polskie bomby zleciały wprost na działa. Podmuchy ich eksplozji zaczęły rzucać maszynami. Zawrót i nowe bomby. Po paru celnych seriach i baterie uciły. Potem scichły i KMy, zagasy reflektory...

„Flary” leciały dalej oświetlając gruz bloków i szczątki niemieckich baterii.

W parę minut potem, pierwsze łodzie desantowe dobiły do brzegu i zaczęły z nich wyskakiwać pierwsi aliancy żołnierze idący na podbój Kontynentu. — Brodzili po pas w wodzie, aby dotrzeć do normandzkiej plaży, a potem biegnąc przez nią — przeć, aż do rozbitych stanowisk niemieckiej artylerii.

Inwazja Kontynentu była rozpoczęta!

Po wykonaniu ataku i zniesieniu niemieckich baterii „Lancastery” odchodziły daleko w głąb Francji i zawracały łukiem, pozostawiając wolne miejsce — nowym dywizjonom bez przerwy wspierającym natarcie Sprzymierzonych.

Dolatując do brzegów szturmowanej Normandii, polscy lotnicy dostrzegli tysiące światełek błyszczących na Kanale, i rwane sygnały Morse'a nadawane błyskami.

(D. c. n.).



50)

— Uspokój się, przestań mówić — prosił Alen widząc, że Poludniak ogarnia szok nerwowy. — Przecież u diabła wróciłeś. Wróciłeś, jesteś żywy...

— Tak, masz rację — wróciłem, ale wróciłem innym. — A teraz się ciebie pytam: kto mi wrócił moją młodość i tą radość z życia, jaką niegdyś miałem, teraz przez tę wojnę zgubiłem bezpowrotnie. — I po co, pytam — po co?... W imię jakiego celu?!

— Zostaw, ja też latam. — Latam nie dla Anglii i nie dlatego, aby inni mieli za to posady. — Gramy ostatnią stawkę o przyszłość ojczyzny, a nie mając innej monety musimy płacić życiem. Władec — czy pamiętasz co mówił Sikorski na odprawie w Ingham:

— „Myśmy was poświęcili. Musicie tak walczyć, aby o waszej walce usłyszał świat cały. — Trudno, musicie umierać, aby w przyszłości nasze dzieci mogły być Polakami...”

— Tak to mówił Sikorski. Ale co „oni” z tym robią. — Czy ty tego nie widzisz, że im nie chodzi o nas, nie chodzi o Polskę?!

— Mój drogi „Stratton Rubnes” to jeszcze nie jest Polska. Ze Polska to naród, — i my musimy tutaj walczyć, aż do ostatniej chwili... Władec idź do Wiszniewskiego, niech ci dadzą urlop, jesteś naprawdę wyczerpany i to do ostatka. Południak spojrzał na niego: — Teraz, mając do ukończenia dwa ostatnie lcy?!